OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna
2.50 z odb. w Adm.
2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Sobota 24 września 1938 r. Nr. 114 (267)

Pod naciskiem opinii ustąpił rząd Hodży

Powstanie gabinet ocalenia narodowego

Wzburzona ulica demonstruje przeciw prezydentowi — Praga złorzeczy Francji, Anglii i Sowietom, zarzucając im zdradę — Cheb w rękach niemieckich — Prem. Chamberlain spotkał się z kancl. Hitlerem

Akcja Rządu Polskiego w sprawie Zaolzia

Nota Rządu Polskiego do Pragi

We środę wieczór poseł R. P. w Pradze p. Papee złożył czeskiemu ministrowi Spraw Zagranicznych notę, w której, powołując się na oświadczenie rządu czeskiego, iż polska ludność Czechosłowacji nie będzie dyskryminowana w stosunku do jakiejkolwiek innej grupy narodowościowej, oświadcza, że Rząd Polski oczekuje, iż rząd czeski sprawę terytoriów, zamieszkałych przez ludność polską, załatwi w sposób taki sam jak problem terytoriów o ludności niemieckiej.

Interwencje w Londynie i Paryżu

Dnia 21 września w godzinach wieczornych ambasador R. P. w Londynie p. Raczyński złożył lordowi Halifaxowi notę, w której podtrzymuje całkowicie dotychczasowe stanowisko Rządu Polskiego w sprawie ludności polskiej w Czechosłowacji.

Ambasador R. P. w Paryżu p. Łukasiewicz złożył tegoż dnia we francuskim Ministerstwie Spr. Zagr. notę, w której podtrzymuje dotychczasowe stanowisko Rządu Polskiego w sprawie ludności polskiej w Czechosłowacji i poddaje ocenie londyński projekt załatwienia problemu czeskosłowackiego.

Rezerwiści i starszy rocznik

pozostaje w szeregach

Jak się dowiaduje agencja „Iskra", na podstawie zarządzenia władz wojskowych zatrzymano w niektórych jednostkach wojska starszy rocznik oraz powołanych na manewry rezerwistów.

Pod naciskiem ulicy ustąpił wczoraj rząd premiera Hodży, który przyjął plan rozbioru Czechosłowacji.

W kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że utworzony zostanie gabinet ocalenia narodowego, w skład którego wejdą przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych oraz przedstawiciele wojska.

Wzburzona ulica demonstrowała nie tylko przeciwko rządowi, ale prez. Beneszowi, którego uważa się za jednego z głównych winowajców obecnej sytuacji. On to bowiem był wieloletnim i jedynym kierownikiem polityki zagranicznej Czechosłowacji i związał ją sojuszem z Francją i Sowietami.

Prowadził politykę w myśl życzeń potężnej sojuszniczki Francji, która zachęcała do przeciwstawienia się wszelkim próbom porozumienia z Rzeszą Niemiecką i w ostateczności zapędziła Czechosłowację w ślepy zaułek.

Wszyscy otwarcie złorzeczą Francji i Anglii, zarzucając mocarstwom zachodnim zdradę. Takież same nastroje panują wobec Sowietów.

Miejscowość graniczna Cheb (nazwa niemiecka Egger), przeszła już w ręce niemieckie, na podstawie porozumienia z czeskimi władzami lokalnymi.

Oczy i uszy wszystkich zwrócone są na Godesburg, małą miejscowość nadreńską, gdzie nastąpiło wczoraj drugie spotkanie między kanclerzem Hitlerem a premierem Chamberlainem.

Dopiero w wyniku tej konferencji wiadomym będzie czy Niemcy przyjęły plan Chamberlaina.

Prasa niemiecka podnosi słusznie, że Sudety nie załatwiają problemu przebudowy Czechosłowacji i popierają w całej rozciągłości polskie żądania.

Ogólnie przypuszcza się, że w czasie rozmowy między Chamberlainem a Hitlerem poruszone będą wszystkie aktualne sprawy europejskie.

Pewne zdziwienie wywołać musi stanowisko części prasy francuskiej, która bardzo nieprzychylnie ustosunkowała się do żądań polskich. Skoro w tej chwili granice Czechosłowacji ulegają zmianie i to właśnie na skutek nacisku Francji i Anglii, dlaczego więc opinia francuska uważa, że Niemcom należą się Sudety, a Polsce nie trzeba oddać Śląska Zaolzańskiego, zabranego przemocą?

Istnieje tutaj jakaś wyraźna nierówność. Widocznie niektórzy publicyści francuscy uważają, że Niemcom trzeba ulegać i to zawsze, a Polskę należy atakować nawet gdy upomina się o swoje bezporne i słuszne prawa.

Całe szczęście, że nie wiele się tym przejmujemy i że większość opinii francuskiej nie podziela tej podwójnej moralności.

Rząd Rzeczypospolitej przeprowadzi swoje zamiary w całej rozciągłości i posiada ku temu wystarczające środki.

Min. Beck złożył P.Prezydentowi raport

We środę w godzinach popołudniowych Pan Prezydent Rzeczypospolitej udał się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, aby wysłuchać raportu p. ministra Becka o sytuacji międzynarodowej.



Starcie niemiecko-czeskie

w pasie pogranicznym

PRAGA. W ciągu ub. nocy doszło do szeregu starć między ludnością niemiecką i Czechami na pograniczu czesko - niemieckim.

M. in. zaatakowano urząd celny w miejscowości Kunstat. Urząd celny w Bartoszewicach został spalony, a urząd celny w Rozwadowie obrzucono granatami ręcznymi.

W miejscowości Hnanine do szło do większej walki, która o godz. 5 rano jeszcze trwała.

W miejscowości Franciszkańskie Lazne (Franzesbad) członkowie partii sudeckiej rozbroili straż policyjną. W miejscowości Chocieszowice oddział milicji henleinowskiej zajął budynek żandarmerii, urząd pocztowy i dworzec kolejowy.

W miejscowości Hostime Niemcy sudeccy zaczęli przeprowadzać rewizje domowe przede wszystkim wśród komunistów.

NIEMCY SUDECCY PRZEJMUJĄ WŁADZĘ.

BERLIN. Z Eger donoszą: W nocy ze środy na czwartek przejęli Niemcy sudeccy służbę bezpieczeństwa na całym obszarze sudeckim aż po czeską granicę językową.

W całym kraju panuje nieopisany entuzjazm. Na budynkach publicznych i domach prywatnych powiewają chorągwie ze swastykami.

Dalsze depesze na stronie 3-ej

Dziś pełna tabela loterii

Śląsk Zaolzański jest częścią składową Rzplitej!

Komitet walki o prawa Polaków w Czechosłowacji wydał wczoraj następującą odezwę do Polaków za Olzą:

Ludu Śląski!

20 lat temu Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, opierając się na jednomyślnej woli i zgodzie ludności polskiej, wyrażonej na masowych wiecach proklamowała przynależność Księstwa Cieszyńskiego do Wolnej Niepodległej i Zjednoczonej Polski.

Celem zawartej wówczas umowy polsko - czeskiej z 5 listopada 1918 roku było wzajemne uznanie istniejących praw, tymczasowe uregulowanie stosunków lokalnych i przekazanie ustalenia ostatecznych granic między obu narodami swym rządom.

Gwałcąc jawnie tę dobrowolnie zawartą umowe, zażądali dnia 23 stycznia 1919 r. oficerowie czescy, przebrani w mundury armii ówczesnych państw koalicji i przedstawiający się fałszywie jako komisja aliancka, oddania Czechom całego Księstwa Cieszyńskiego.

Po odmowie uderzyli Czesi zbrojnie na Polskę, prowadzącą wówczas wojnę na trzech frontach, zagarnęli dzięki ówczesnej lokalnej przewadze większą część kraju, uwięziwszy przewódców polskich i wielu rodaków.

Polała się obficie z winy Czechów krew obrońców Ojczyzny, a z głębi zbiorowej duszy Narodu Polskiego wydobył się wstrząsający okrzyk oburzenia przeciw tej niespotykanej w historii napaści na sąsiedzki naród w najtrudniejszych jego chwilach, gdy po wiekowej niewoli dążył do ugruntowania swej Niepodległości.

Ówczesna Rada Najwyższa Państw Koalicyjnych narzuciła walczącym stronom rozejm i przyjęła na siebie obowiązek sprawiedliwego załatwienia sprawy.

Teror i gwałty czeskie dokonywane w czasie rządów komisji międzynarodowej, której przewodniczył p. Manville, stworzyły warunki, uniemożliwiające odbycie plebiscytu.

Wykorzystując po raz wtóry ciężką godzinę prób, kiedy pod Warszawą stały wojska czerwone, spowodowali Czesi, by Rada Najwyższa zażądała od Polski oddania się bez zastrzeżeń jej decyzji w sprawie cieszyńskiej.

Polska, zmuszona w tych warunkach do wyrażenia zgody, dała jednak wyraz przekonaniu, że Rada Najwyższa, powodowana uczuciem sprawiedliwości i słuszności, uwzględni prawdziwe interesy ludności.

W ostatniej jeszcze chwili, bo 20 lipca 1920 r., ostrzegała delegacja Ślązaków, bawiących w Paryżu ,Radę Najwyższą, że **przewidywane rozwiązanie sprawy byłoby straszliwym błędem, który pociągnie za sobą nie dające się przewidzieć konsekwencje, że lud nasz nigdy nie uzna takiej decyzji, że nie zniesie obcego panowania, które będzie tym boleśniejsze, że ma je sprawować naród, określający się jako naród bratni, że głęboka rana, jaką zadałoby tego rodzaju rozwiązanie, nie przestanie nigdy krwawić poprzez przyszłe pokolenia.**

Wszystkie ostrzeżenia były daremne!

Dnia 28 lipca 1920 r. spadł na lud polski na Śląsku najstraszniejszy cios. Połowa ludności polskiej została odcięta od macierzy polityczną granicą Olzy.

Opinia i reakcja Narodu na ten cios była powszechna i jednolita. Przetrwała ona lat 20, nie przebrzmi aż do dnia naprawy tej krzywdy dziejowej.

Dając wyraz tej jednolitej opinii Narodu Polskiego, oświadczyli zarówno ówczesny delegat Rządu R. P. w Paryżu, jak i szef Rządu R. P., że jest rzeczą mało prawdopodobną, aby można było położyć kres i ustanowić normalne i przyjazne stosunki między obu narodami. **Decyzja ta bowiem wykopała między narodami przepaść, której nic wypełnić nie zdoła.**

20 lat bezwzględnych i brutalnych rządów czeskich na Śląsku Zaolzańskim zmiany przynieść nie mogły.

W manifeście pożegnalnym z sierpnia 1920 Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego zwraca się do Zaolzian następującymi słowami:

„Więc rąk nieopuszczajmy, pracy dla Ojczyzny nie zaniedbujmy, lecz czekajmy, aż wybije wielka godzina wyzwolenia, kiedy spełni się najgorętsze pragnienie nasze i naszego Narodu, a słońce znów nad naszym Śląskiem zabłyśnie.

Komitet Walki o prawa Polaków w Czechosłowacji deklaruje uroczyście, że ludność zaolzańską jest integralną częścią Narodu Polskiego że teren Śląska Zaolzańskiego jest częścią składowa Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

PEŁNA TABELA LOTERII

Czwarta klasa — 15-ty dzień ciągnienia

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł. 5.000 padła na nr. 193043

Zł. 50.000 na n-ry: 14521 37951

Zł. 25 000 na nr. 158518

Zł. 10.000 na nr. 15573

Zł. 5.000 na n-ry: 16515 38638 64665 77113 104055 153802

Zł. 2.000 na n-ry: 403 17352 18329 26959 33860 39587 70911 74472 91038 104148 104944 105953 128276 134413 144701 154925

Zł. 1.000 na n-ry: 299 7483 8044 21978 28089 32133 46679 47727 54551 56866 57486 58998 66006 70438 71311 75570 81590 96985 100494 104490 106593 112161 124676 131734 132288 132829 141667 151863 154358 156326 158878

Wygrane po 250 zł

98 87 342 400 8 94 535 70 698 865 1014 32 123 279 394 421 757 95 837 47 85 978 2178 263 381 447 588 91 761 93 808 21 78 94 3097 184 217 28 767 816 33 4031 166 75 97 392 619 802 5058 70 78 306 442 618 91 779 877 983 6041 91 155 63 288 461 80 665 729 38 863 997 7045 95 160 287 99 315 99 304 992 8005 65 79 128 215 383 650 790 9037 337 64 70 479 510 35 79 636 69 791 93 99 802 910 38

10125 31 220 379 581 11003 37 242 46 440 508 25 57 683 704 915 12184 220 327 445 518 36 628 702 17 804 15 952 13040 73 134 62 76 572 687 727 83 90 986 14169 221 43 328 65 479 83 620 76 755 831 95 980 15041 76 327 713 899 934 51 16059 117 201 324 37 48 49 432 750 55 801 17017 83 164 371 95 407 47 543 61 18006 70 122 32 245 64 305 36 749 80 96 865 956 19077 88 266 67 321 64 498 640 56 61 97 942

20029 152 68 252 76 80 333 430 88 99 586 736 43 45 845 56 59 21045 50 137 323 42 647 48 808 94 22125 201 9 21 327 454 84 516 23041 78 157 65 223 350 413 548 632 62 69 775 939 24003 264 383 87 521 611 64 707 813 932 25221 504 71 672 715 813 24 36 88 966 26209 323 67 403 96 536 98 860 75 27142 66 639 903 62 98 28489 95 574 651 77 808 9 906 15 29139 57 276 91 95 97 408 71 584 664 88 773 944 52

30202 6 57 445 657 71 708 72 844 31088 154 67 264 311 701 70 75 846 939 95 32159 225 47 72 499 550 97 741 94 903 66 33210 420 61 84 539 748 805 19 966 81 34044 190 210 314 18 437 687 94 881 973 78 35023 29 45 110 82 305 84 452 504 87 662 765 810 72 904 36020 127 75 268 372 86 512 47 56 641 758 852 930 37003 48 104 16 39 350 71 76 81 448 94 668

38064 94 295 384 99 431 691 889 948 39072 43 87 330 79 576 615 53 711 848 96 947 49

40161 208 22 49 357 70 486 545 606 88 812 941 99 41001 36 155 225 518 38 63 76 627 88 886 930 42012 95 163 232 77 484 646 825 29 47 68 43027 178 338 489 688 775 955 44058 181 200 397 539 53 60 45072 138 63 283 388 454 503 11 16 614 92 741 68 844 86 985 46164 275 429 688 779 823 911 47112 27 280 509 610 819 976 48139 234 392 433 541 46 50 760 819 21 49144 52 288 317 71 408 607 34 728 830 992

50018 228 92 598 638 40 50 63 718 23 78 806 23 945 57 51038 55 112 94 503 639 718 833 52019 107 281 644 78 91 700 806 51 944 90 53035 412 571 74 97 775 92 820 925 62 54021 189 361 487 540 68 603 12 43 734 897 905 55010 86 94 252 322 49 426 65 562 91 661 63 832 998 56248 542 621 739 953 57088 158 377 447 69 556 88 635

140456 552 628 71 968 141074 108 10 35 208 312 694 95 710 800 51 922 62 80 142088 324 31 39 496 541 664 714 849 958 143102 370 94 372 98 59 6605 736 874 954 144090 140 249 540 624 25 30 703 11 862 945 145027 59 116 201 569 641 763 67 80 821 966 79 146102 286 312 415 617 30 93 733 43 851 92 925 56 147039 368 428 89 504 10 14 619 37 945 55 56 148216 92 827 39 149307 32 37 612 92 757

150170 289 95 359 418 567 70 715 827 932 1510004 51 67 188 333 407 12 516 644 765 805 932 49 76

152721 951 153079 93 146 251 349 497 535 71 80 643 711 74 96 813 154139 287 322 437 552 894 155028 80 274 441 569 630 721 41 42 156369 514 55 662 72 830 930 53 157233 86 92 376 407 17 24 91 707 15 800 954 57 59 99 158016 32 263 310 636 82 98760 63 89 938 68 159055 433 51 749 99 910

58120 283 381 452 61 756 827 73 917 59141 90 228 317 54 60 430 637 769 91 966

60254 396 409 24 30 57 59 600 5 736 63 832 61064 138 230 57 353 451 76 846 640 714 942 62290 510 783 992 96 63401 4 576 94 710 966 64171 525 27 647 836 76 973 65146 332 514 627 712 66040 125 262 350 460 589 776 838 48 59 92 67041 43 109 65 201 26 365 68 481 542 714 847 909 34 98 68074 199 204 330 461 781 87 964 72 78 69099 249 409 590 615 774 57 91 856 913 28 82

70014 35 139 204 26 91 322 59 521 601 19 61 708 844 71402 729 48 080 940 213 26 328 402 31 571 636 77 98 728 886 922 73108 19 93 265 369 450 571 603 6 930 82 74014 21 159 268 389 488 503 25 656 726 955 72 75183 87 223 37 327 53 462 718 817 30 941

76036 202 98 466 525 64 921 88 99 77009 43 49 171 205 60 475 95 539 719 88 817 64 84 955 78035 93 168 336 435 532 47 58 79 758 89870 73 85 79018 303 55 571 607 66 742 88 98 804 48 934

80318 413 26 41 626 788 827 81197 279 309 37 430 518 59 608 735 838 58 905 63 82127 209 66 361 409 50 522 623 83002 33 160 69 76 80 320 35 545 617 835 94 84108 313 50 85 405 30 64 531 626 47 55 708 47 934 57 85080 422 550 663 86043 170 84 98 229 73 370 544 657 713 819 87455 79 573 697 703 8 896 97 914 88076 66 124 96 222 75 98 413 575 787 864 940 93 89036 183 289 448 617 67 74 97 808 71 927

90112 254 94 339 72 459 639 712 14 58 854 91 91103 40 293 327 72 98 419 85 601 819 92017 24 151 210 73 95 567 84 97 717 803 11 917 93055 64 96 271 311 69 449 508 17 24 69 79 609 91 767 78 824 94088 89 201 36 56 454 537 45 80 82 615 25 743 95067 124 33 51 269 79 559 679 846 99 907 96169 278 408 37 93 595 93 735 36 43 808 97097 142 48 212 68 89 441 503 43 700 75 85 832 930 98187 223 30 363 89 404 95 563 98 625 744 845 79 930 99066 295 316 69 453 84 791 824

100003 148 69 218 54 354 424 87 524 870 101002 19 38 123 30 433 818 92 911 102142 276 411 526 63 71 764 813 103705 85 343 513 47 79 706 11 24 925 58 77 104110 75 430 97 553 706 801 79 973 83 105109 45 82 414 45 608 78 747 966 106078 65 92 275 382 516 613 73 715 65 963 107059 189 313 35 937 10820 22 307 402 17 631 61 74 709 855 83 903 109036 198 349 413 733 927 66 83

110107 233 565 605 74 703 995 111057 384 518 60 691 784 810 112002 114 201 388 92 538 675 834 917 28 113043 52 159 421 561 94 638 721 27 945

114449 516 786 9 7852 115077 101 201 60 357 666 754 854 921 52 116003 141 268 81 397 426 502 601 61 723 891 117057 115 220 31 08 0421 845 902 6 118901 42 83 85 119069 160 204 60 407 799 815

120076 177 271 300 74 94 484 504 56 698 859 923 121178 263 643 69 733 54 813 2 0961 122053 48 436 37 585 634 55 97 827 961 123039 65 151 56 260 341 93 425 632 717 28 42 867 124051 198 207 31 34 50 53 77 92 359 560 620 744 56 125170 241 55 61 772 842 916 126085 184 316 96 741 44 91 802 958 127217 67 327 64 73 74 83 563 615 65 744 53 913 37 128087 276 99 496 527 75 95 98 829 64 129341 403 66 594 641 790 835 99

130041 105 63 204 5 30 489 957 131032 248 643 53 67 830 951 132167 79 97 378 94 467 562 67 738 837 133072 136 25 640 92 93 513 86 653 707 50 828 68 72 86 134007 121 46 434 775 830 70 929 66 135081 309 463 607 21 37 48 49 64 849 959 136004 13 95 26 0383 631 8 0743 37049 159 464 568 80 697 749 806 41 930 76 138115 399 488 782 833 139000 189 295 317 69 417 37 71 79 633 38 40 64 89 777 944

III ciągnienie

Wygrane po 250 zł.

35 205 465 93 617 790 950 61 1175 623 36 871 2125 226 50 480 84 528 613 923 3036 242 384 550 722 48 85 986 4001 11 103 226 374 534 649 992 95 5026 113 45 276 79 425 82 593 734 928 6195 321 79 495 682 724 951 7008 352 657 705 914 8375 610 816 999 9 303 22

10158 397 821 82 99 11303 44 627 71 832 12145 353 514 49 770 917 13045 344 14315 558 701 57 806 938 15172 217 347 634 719 25 924 80 16139 230 36 334 51 305 612 557 81 17172 234 375 512 26 52 64 619 53 18274 793 887 951 19103 23 261 713 964

20057 118 94 431 739 811 907 21074 347 448 70 662 71 771 800 22017 162 262 309 23152 441 53 24035 105 399 405 73 89 582 660 808 25026 158 82 645 976 26369 447 688 903 27410 743 28177 954 29152 751 945

30013 90 124 330 441 609 45 964 31244 727 852 93 32025 466 682 849 919 33000 193 491 641 842 34013 90 157 82 249 417 505 935 65 35109 68 277 417 562 82 663 853 36038 103 451 987 37053 86 182 219 536 89 619 780 38211 788 862 911 39034 77 207 331 794

40748 874 938 41055 157 330 70 540 693 22 915 42372 89 913 43081 256 44335 432 822 40 909 45 45176 338 661 780 46058 131 241 357 483 956 82 47002 217 33 354 450 690 932 48359 417 957 97 49322 41 466 644 967

50108 81 367 467 521 865 51115 425 996 52487 604 14 73 53042 556 727 54384 405 9 614 69 87 728 943 83 55082 131 351 806 938 56080 293 657 917 57254 77 321 46 47 477 671 710 913 84 58035 163 327 533 98 720 70 59070 350 549 52

60413 621 827 951 61073 436 633 47 975 62068 231 480 515 842 992 64214 489 601 84 742 65470 585 767 66196 268 736 832 907 65 67188 331 419 806 924 48 68049 364 513 69309 417 849

70027 147 56 259 916 52 71063 322 555 845 72500 887 73007 491 740 [illegible] 278 88 484 597 706 81 808 28 77 75017 [illegible] 61 80 157 73 426

76005 131 494 829 989 77138 76 417 523 883 962 78004 27 157 66 281 337 47 84 782 79189 645 738

80424 30 31 620 708 824 57 81157 75 237 439 82217 690 720 83064 308 91 482 611 62 767 84081 837 85298 389 772 966 86060 163 314 548 69 840 87012 142 204 478 303 892 89161 322 698 780 92 817 74 83 969

90031 74 267 380 539 91012 130 83 658 84 749 995 92009 315 450 708 44 93124 547 696 94004 276 951 88 95311 965 96147 400 535 97058 86 666 88 857 98018 234 938 99035 40 196 417 604 839

100013 119 303 46 426 517 625 808 60 934 101163 200 656 102038 220 560 659 821 103070 344 531 667 99 964 97 104047 301 491 93 676 105286 473 605 38 39 975 106174 509 611 892 107233 372 834 53 994 108120 236 90 719 24 61 77 109314 466 513 756 89 845 916

110563 625 65 828 111021 905 86 112134 712 113063 73 246 455 521 644 710 114246 440 910 115371 468 725 813 46 923 79 116042 57 95 857 117172 344 489 660 91 735 851 929 118299 348 95 119027 155 71 452 921

120533 775 834 38 121651 741 122200 697 123453 768 124139 377 93 125504 96 627 30 126027 652 855 127110 400 128388 497 910 129153 326 653 955

130142 291 505 893 923 131079 86 182 381 535 72 856 132458 743 959 133054 701 134229 310 813 55 135377 418 99 509 777 87 136038 426 825 944 58 137431 56 706 28 138377 537 139070 176 850

140248 49 440 825 29 141113 142004 171 213 53 877 143027 81 270 401 891 144521 90 604 44 59 969 145041 50 813 45 146237 787 147173 890 931 81 148459 902 10 149320 621 24 712 800 979

150107 232 73 475 702 32 823 912 38 151039 652 713 26 152029 46 282 774 153253 154194 399 795 975 155078 143 90 438 156207 13 157123 210 19 299 158058 87 98 124 85 548 661 767 159614 828

IV ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł. 20.000 padła na nr. 84989

Zł. 50.000 na nr. 143636

Zł. 10 000 na n-ry: 24429 102920 127049

Zł. 5.000 na n-ry: 35307 56079 70504 81755 141420 147149

Zł. 2.000 na n-ry: 904 1270 8645 12383 16181 22104 43840 47940 57154 61364 65994 80361 84959 89095 106854 110058 142163 144621

Zł. 1.000 na n-ry: 2437 9196 23051 28793 92531 38448 40281 48665 57876 65931 76499 79066 79811 82115 104865 111356 116477 123312 157658

Wygrane po 250 zł.

53 143 145 72 91 258 75 537 607 60 883 99 1222 408 520 924 2111 39 45 283 583 734 3168 205 91 516 442 323 443 79 886 943 5218 73 387 906 72 6096 128 203 538 7052 622 44 861 955 8234 339 731 9149 80 412 99 502 609 955

10253 332 434 73 908 75 11462 893 12203 383 450 730 916 13326 777 856 902 14153 288 343 426 922 15058 64 83 124 59 81 16509 990 17162 290 498 808 18054 94 210 442 573 794 800 33 93 921 19323 443 928 82

[illegible] 787 904 21013 112 212 922 86 22041 123 [illegible] 43 67 23022 654 732 39 887 967 [illegible] 41 242 837 25554 736 945 64 26055 113 212 53 77 320 483 27537 897 967 91 28359 436 647 98 736 856 29033 62 56 125 234 329 41 765

30129 290 372 438 67 31012 246 479 794 99 847 947 32143 263 762 33752 94 840 902 34265 398 35096 316 529 712 826 36427 49 678 70 37631 88 38067 311 616 702 8 39110 22 550 323 59 543 851 56 981

40344 552 654 837 41269 550 768 42094 605 837 43065 114 352 451 530 633 853 44016 133 337 42 817 972 45272 492 828 58 46570 818 47549 83 880 48185 283 358 667 49042 107 282

50054 237 99 423 618 51307 494 547 781 52022 197 302 458 898 911 53508 884 54123 241 968 77 55316 459 515 990 56020 182 370 523 749 85 57121 35 315 96 554 837 42 58159 507 952 59042 170 98 557 716 969

6020 96 326 493 61056 233 406 850 62407 845 65 907 63042 46 298 330 413 733 827 950 414 305 28 43 68 412 672 778 856 65144 68 411 74 520 954 66053 54 224 64 387 97 410 509 67048 224 91 363 916 640 829 910 68131 250 69 799 869 949 87 69027 648

70250 503 807 49 71106 230 399 600 74 72074 170 558 91 695 726 90 907 73079 82 88 230 455 644 729 955 68 74374 96 426 539 857 89 929 75068 208 568 908 76030 375 607 95 800 65 77192 204 463 752 880 78005 75 454 853 79752 999

80145 754 762 929 94 81050 301 457 565 636 82190 405 55 578 604 83009 19 55 81 93 207 392 897 99 899 84154 243 85085 575 684 98 706 45 920 73 86148 330 614 733 927 42 87001 128 74 215 527 41 54 75 82 687 942 79 88041 103 31 262 355 835 89066 297 319 695 768 939

90001 21 278 97 306 24 603 13 91096 809 92059 114 308 915 93341 445 673 848 921 84 94025 108 286 455 302 92 712 864 904 95158 78 522 839 965 96107 36 455 91 647 97031 79 227 398 544 53 97 902 22 90 946 98153 212 333 504 39 99523 54

100050 161 283 556 754 926 101082 239 506 79 767 102049 337 71 697 103186 281 439 62 536 637 764 84 838 104153 248 653 762 840 988 105025 108 84 322 28 409 599 657 106035 158 540 830 107086 479 763 93 872 915 78 108106 226 522 649 899 109231 357 422 532 711 884 986

110169 391 534 825 111421 31 53 575 667 825 910 112265 458 515 583 878 984 113214 302 28 501 35

114009 202 67 524 731 808 115646 88 116048 547 691 899 927 117153 239 440 626 118050 324 781 819 905 119190 522 120273 485 91 121024 931 122247 123269 304 406 489 554 982 124766 94 834 125315 126258 861 94 949 86 127109 363 69 741 866 766 99 129011 973

130134 695 131026 641 716 846 67 132067 440 576 753 89 962 133329 597 134152 274 376 713 135318 495 690 961 136291 377 589 670 137189 244 [illegible] 138254 631 743 47 139691 729 74

[illegible]

156149 638 889 157643 56 158094 722 159143

Okradł szereg firm

Syn woźnego Izby Rolniczej w Toruniu, 17-letni Edmund Michalski, porozpisywał do różnych filatelistów w kraju i zagranicą listy z prośbą o nadesłanie mu zbiorów do wymiany.

Filateliści zadośćuczynili ofercie, Michalski zaś powybierał z przesyłek cenniejsze egzemplarze i nic wzamian nie wysłał.

Chłopiec za spieniężone po bardzo niskiej cenie znaczki uzbierał 173 zł., a nadto przywłaszczył sobie znaczki wartości 620 zł.

Sprawa poszła do sądu, który skazał chłopca na zamknięcie w domu poprawczym do czasu dojścia do pełnoletności.

Dwaj rabusie przed sądem

Przed sądem w Gdyni stanęli dwaj 18-letni chłopcy, Alfons Patok i Jerzy Gorzelec, oskarżeni o ograbienie z biżuterii i ze znacznej gotówki puckiego restauratora Pawła Zientza. Chłopcy podzielili się pieniędzmi, a papiery wartościowe utonili w stawie. Część zrabowanych przedmiotów znaleziono u matki Patoki. Młodociani rabusie skazani zostali po roku więzienia i 50 zł. grzywny, matka zaś Patoki i 18-letni Józef Witkowski, który pomagał chłopcom przy wymianie niemieckich pieniędzy, po 3 miesiące aresztu i 2 zł. grzywny.

Rogacz poranił dziecko

W majątku Leśna Polana pod Tczewem oswojony rogacz napadł na powracające drogą leśną z Osieka do Bukowin dwie małe dziewczynki, córeczki Gracjana Skibickiego.

Jedna z dziewczynek zdążyła uciec, druga zaś znalazła się na rogach zwierzęcia i została dotkliwie pokłuta. Dziecko odwieziono do szpitala.

Wesoły Kącik

Kto odniesie?

Podróż w dobie kryzysu nie należy do rzeczy łatwych.

Szczególnie, jeżeli się jedzie do tak ubogiego miasta, jak Kozizdrój, gdzie na pasażera z walizką czeka na dworcu kilkunastu bezrobotnych, chcących coś zarobić przy odniesieniu.

I oto pewnego razu takim upragnionym pasażerem z walizką, który wysiadł na stacji Kozizdrój, byłem ja.

Kilkunastu osobników obskoczyło mnie ze wszystkich stron.

— Proszę pana! Ja odniosę walizkę! Ja odniosę!

Ponieważ nie mogłem się zdecydować na wybór tragarza, więc ostatecznie wyrwali mi walizkę i sami zaczęli o nią walczyć. Walizka trzeszczała i lada chwila groziła pęknieciem.

— Panowie kochani! — błagałem przerażony, usiłując odebrać walizkę — Pozwólcie, że sam odniosę.

Spojrzeli na mnie gniewnie.

— Co takiego?! Pan nam chce odebrać zarobek?! Niedoczekanie!!

Na szczęście nadszedł przedstawiciel władzy. Zwróciłem się do niego z prośbą o pomoc.

— Niech się pan nie boi! — uspokoił mnie — Walizka panu nie zginie! Ci ludzie chcą tylko odnieść, żeby parę groszy zarobić. Tu tak rzadko przyjeżdża pasażer.

Tragarze na widok policjanta przestali się bić. Otoczyli go kołem.

— Panie władzo! Niech pan rozstrzygnie kto ma odnieść walizkę!

Policjant surowo zmarszczył brwi.

— Spokój! Każdy niech skoczy do swojego rządcego i przyniesie zaświadczenie, jaki jest jego stan materialny! Który będzie najbiedniejszy, ten odniesie.

— Dobrze! — zgodzili się tragarze — Pójdziemy po świadectwa. Ale jeżeli ten pan z walizką da słowo honoru, że zaczeka do naszego powrotu.

Nie wypadało mi odmówić. Przyrzekłem solennie, że zaczekam.

Usiadłem więc sobie na nieszczęsnej walizce i czekam.

Ale było już późno i rządcy w Kozimzdroju położyli się spać. Trzeba było czekać na świadectwa aż do rana!

Noc była chłodna. Drzemałem na walizce, drżąc z zimna na całym ciele.

Wreszcie rano zjawili się wszyscy kandydaci na tragarzy.

Każdy przedstawił świadectwo ubóstwa.

Okazało się, że najbiedniejszych jest dwóch. Każdy z nich miał chorą żonę i siedmioro dzieci.

— Odniesiecie we dwójkę! — rozstrzygnął policjant.

Uszczęśliwieni podnieśli moją walizkę.

— Dokąd mamy odnieść?

— Do hotelu.

Przeszli na drugą stronę ulicy, uszli może z pięć kroków i zatrzymali się przed jakimś budynkiem.

— Już! — oznajmili.

— Co już?

— No tu już jest hotel!!

Napoleon Sądek.

Frontem do Morza!

Polacy uderzyli na policję czeską w Cieszynie

Pierwsze zwiastuny wyzwolenia spod panowania czeskiego

CIESZYN. Cieszyn czeski obudził się wczoraj rano pod wrażeniem poważnych zajść, które wydarzyły się w mieście ubiegłej nocy.

Zajścia te były wynikiem panującego od dłuższego czasu naprężenia, którego napięcie wzrasta z godziny na godzinę. Objęły one całe miasto, ale przede wszystkim widownią ich były dzielnice, gdzie znajdują się posterunki policyjne.

Już wieczorem tłumy Polaków gromadziły się w wielu punktach miasta. Tłumy te wzrastały coraz bardziej, wypełniając w kilku punktach chodniki i jezdnię.

NASTRÓJ BYŁ TAK GROŹNY, ŻE W WIELU MIEJSCACH PRZEDSTAWICIELE WŁADZ CZESKICH W OBAWIE O SWE BEZPIECZEŃSTWO OPUSZCZALI SWE POSTERUNKI.

UZBROJONE GRUPY POLAKÓW ZAATAKOWAŁY POSTERUNKI POLICYJNE. Szczególnie gwałtowne było natarcie na dwa posterunki policji czeskiej — przy ul. Ostrowskiej i na ratuszu.

Zaskoczeni niespodziewanym atakiem polskim, POLICJANCI CZESCY NIE STAWIALI OPORU, LECZ W POPŁOCHU UKRYLI SIĘ W ZABUDOWANIACH POLICYJNYCH.

Wydarzenia ubiegłej nocy wywołały wielkie przygnębienie wśród urzędników czeskich. Wielu z nich już opuściło miasto lub pośpiesznie wysyła swe rodziny w głąb Czech.

Natomiast wśród ludności polskiej, która w znacznej części brała udział w tych rozruchach, panuje nastrój entuzjastyczny.

Zajścia nocne ludność polska w Cieszynie komentuje jako pierwszy zwiastun wyzwolenia spod panowania czeskiego.

Mussolini w dalszym ciągu nalega

by sprawę czeską załatwiono całkowicie

RZYM. Wczoraj po południu Mussolini wygłosił w Treviso przemówienie, w którym m.in. oświadczył:

„O ile dziś Czechosłowacja przeżywa moment, który możnaby nazwać drażliwym, to dlatego, że nie była ona (można mówić była i powiem dlaczego) Czechosłowacją, lecz Czecho-Niemco-Polsko-Węgro-Rusino-Rumuno-Słowacją.

Otóż nalegam, aby z chwilą, gdy przystąpiono do tego zagadnienia, by rozstrzygnięto je w sposób całkowity.

W danej chwili premier brytyjski, który podjął tę inicjatywę polityczną, doprowadza mały stateczek do pokojowego portu.

Według depeszy francuskiej agencji, rząd czeski po całonocnych obradach przyjął propozycje francusko-brytyjskie, sformułowane podczas spotkania w Londynie".

Funkcjonariusze kolejowi

na ławie oskarżonych

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpoznawał sprawę 10 funkcjonariuszów kolejowych w Częstochowie, oskarżonych o przyjmowanie łapówek. Przypadkowo natrafiono w zapisach buchalteryjnych pewnej poważnej firmy w rubryce wydatków: druki kolejowe, przy czym sumy te były znaczne.

Charakterystyczne było, że w całym szeregu poważnych przedsiębiorstw, hut i kopalni, wydatki na rzekome druki kolejowe były bardzo wielkie.

Podjęto badanie. Okazało się, że zapisy te były fikcyjne, bo w rzeczywistości księgowano w ten sposób kwoty, jakie wypłacano funkcjonariuszom kolejowym.

W toku śledztwa ujawniło się, że cały szereg kolejarzy bez żadnej podstawy był opłacany przez przedsiębiorstwa, otrzymując po 25 zł. do 125 zł. miesięcznie.

Sąd Okręgowy skazał 10 kolejarzy na kary od 6 miesięcy do 1 roku więzienia.

Wszyscy skazani zaapelowali.

RADIO

PIĄTEK DN. 23 IX 1938 R.

WARSZAWA I (Raszyn)

6.15 „Kiedy ranne" 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny. 8.00 Audycja dla szkół 8.10 Ciągnienie milicna. 8.20 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Gdzie byłem latem i co widziałem" — pogadanka. 15.30 Rozmowa z chorymi. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert rozrywkowy. 16.40 Pogadanka konkursowa. 16.45 Horodyszcze nad jeziorem Świętym — felieton. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Maszyna rotacyjna — pogadanka. 18.10 Trio D-ur. 18.45 Kronika literacka. 19.00 Pieśni i arie. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Wesoła Warszawka" — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Kalejdoskop". (z Poznania). 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert symfoniczny. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 — 23.15 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert solistów. 18.10 Wiadomości sportowe. 15.05 Muzyka salonowa. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Soliści z orkiestry — koncert popularny. 18.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Stoję w kolejce" — felieton. 22.15 — 23.55 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Benesz pod ochroną wojska

Groźba strajku generalnego w Czechach

PRAGA. Demonstracje ludności stolicy, które rozpoczęły się w godzinach rannych, przybierają na sile.

Przed Hradczynem gromadzą się znowu olbrzymie tłumy, wznosząc okrzyki przeciwko prezydentowi Beneszowi i żądając ustąpienia rządu.

W stronę zamku wysłano samochodami ciężarowymi oddziały wojskowe w hełmach i z bagnetami. Dawna straż zamkowa, złożona z weteranów legionistów, zastąpiona została wojskiem.

W demonstracjach bierze udział przede wszystkim wielotysięczna rzesza robotnicza. Wszystkie fabryki i warsztaty są nieczynne.

Liczyć się należy poważnie z wybuchem strajku generalnego na znak protestu.

Czeska żandarmeria mści się

i katuje rodziny polskich uchodźców

Pisma katowickie, notując fakty gromadnego przechodzenia przez granicę uchodźców polskich z Czechosłowacji do Polski, donoszą, że wszyscy uciekinierzy stwierdzają, iż **ucisk po drugiej stronie granicy jest nie do opisania.**

Czeska żandarmeria mszcząc się za ucieczkę mężczyzn katuje ich rodziny. Gdy pewnego razu zjawili się żandarmi celem przytrzymania pewnego Polaka i go nie zastali w domu, zbili w nieludzki sposób jego żonę, chcąc z niej wydostać wydanie miejsca, w którym się mąż ukrył.

Sowiety nie chcą pomóc Czechom

Litwinow rozdziera szaty w Genewie

GENEWA. — Na wczorajszym Zgromadzeniu Ligi Narodów przemawiał Litwinow, który przemówienie swoje poświęcił obronie artykułu 16 oraz zagadnieniu czechosłowackiemu.

Omawiając to zagadnienie, **Litwinow dał wyraz swojemu rozgoryczeniu, że Wielka Brytania, a w szczególności Francja nie skorzystały z gotowości Sowietów przyjścia z pomocą Czechosłowacji.**

Litwinow oświadczył przy tej sposobności, że na zapytanie Francji krótko przed rozpoczęciem sesji Zgromadzenia jakie będzie stanowisko Związku Sowieckiego na wypadek napaści na Czechosłowację, rząd sowiecki odpowiedział, że gotów jest wypełnić swoje zobowiązania i przyjść z pomocą Czechosłowacji i wyraził gotowość rozpoczęcia natychmiast konferencji między przedstawicielami wojskowości Francji, Czechosłowacji i Związku Sowieckiego, celem opracowania odpowiednich zarządzeń.

Kilka dni temu rząd sowiecki zapewnił również Czechosłowację o swej gotowości do udzielenia jej pomocy, jednakże pod warunkiem o ile takiej pomocy udzieli również Francja.

W zakończeniu Litwinow bardzo ostro skrytykował postępowanie Francji i Anglii, nazywając je kapitulacją i przewidując katastrofalne następstwa.

Mowa komisarza Litwinowa wywołała liczne komentarze, ponieważ

1) ujawnił on, że Sowiety nie chcąc angażować się w obronie Czechosłowacji oglądają się na pomoc Francji,

2) wobec akcji mediacyjnej francusko-angielskiej czują się zwolnione ze zobowiązań wojskowych, przewidzianych przez pakt czesko-rosyjski.

Pewną sensację wywołało również wystąpienie delegata Hiszpanii Negrina, który zakomunikował Zgromadzeniu, że rząd hiszpański postanowił zwolnić z wojska wszystkich cudzoziemskich ochotników, nawet tych, którzy otrzymali obywatelstwo hiszpańskie po 16 lipca 1936 r.

Wystąpienie to komentowane jest w poważnych kołach ligowych jako posunięcie taktyczne.

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a poza tym znany kobieciarz zapoznaje w Warszawie tajemniczą kobie.ę, która oczarowała go swą urodą. Milioner zapomina o swej żonie i dzieciach i pozwala wciągnąć się przewrotnej kobiecie do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po niewczasie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Herszt bandy znany ar.hitekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego — napotyka jednak na opór Ireny, pięknej kobiety, której zadaniem jest właśnie zwabiać szereg mężczyzn do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukał artys ę Slawetę, który z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański znał tajemnicę życia Slawety, a mianowicie: morderstwo, które ten popełnił i zataił: wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego".

...Slaweta zgodził się na propozycję Hetmańskiego, udał się do jego domu, gdzie dokładnie wystudiował rolę Seweryna Poradzkiego.

Pewnego dnia turyści w górach odnaleźli omdlałego Poradzkiego. Przeniesiono go do sanatorium, a z tamtąd udał się do Warszawy.

Poradzki udał się do biura, gdzie porozumiewał się stale z Hetman - Hetmańskim.

Życie Slawety Poradzkiego potoczyło się normalnym trybem, a tymczasem inspektor Puchała nie mógł przejść do porządku dziennego nad całą sprawą która wydała mu się co najmniej dziwną.

Energiczny i stanowczy komisarz policji przypominał sobie szczegółowo wszystkie okoliczności śmierci Zabluki, która nastąpiła po rabunku, który czarna dama w tak kunsztowny sposób zorganizowała.

— A więc — rozmyślał dalej — ta czarna dama wraz ze swoimi wspólnikami trudnią się niebardzo uczciwym procederem... Kto wie, ile jeszcze ofiar, prócz Zabluki, ma na swoim sumieniu...

To też dziwi się Puchała coraz więcej:

— Czemu to zwolniła tak, bez żadnych gwarancyj, Poradzkiego?

Póki go miała w swym ręku — mogła z nim wszystko uczynić! Mogła zażądać okupu u pani Poradzkiej, która by na pewno nie żałowała pieniędzy, dałaby każdą sumę, jaką by tylko od niej zażądano... Zresztą, ta czarna dama miała szereg innych dróg, w jaki sposób zdobyć od Poradzkiego pieniądze...

Jeśli jest naprawdę tak wyrafinowana, policja nie potrafiłaby nigdy trafić na jej ślad...

Czemu więc ta czarna dama postąpiła w tak lekkomyślny sposób i zwolniła Poradzkiego? Czemu to nie wykorzystała tak świetnej okazji?

Te pytania nękają bezustannie Puchałę: nagle dziwna myśl zaświtała w jego umyśle. Krew uderzyła mu do głowy...

— A może? — pomyślał. — Być może...

— A może? — nękała go znowu inna myśl

Przeraził się sam swych myśli.

— A jednak może... — wżera się w jego świadomość ta sama myśl.

Czy to jest możliwe?

Jak się to mogło stać?

Puchała poczyna znowu przeglądać papiery, czyta oświadczenia „Poradzkiego"... I myśl ta nie opuszcza go ani na chwilę, wżera się coraz głębiej, coraz ostrzej w jego umysł...

A może?

Nie wolno lekceważyć żadnej okazji, by dociec prawdy.

Na podstawie długoletniej praktyki wie Puchała, że wszystko jest możliwe... Wszystko co człowiek pomyśli, może być urzeczywistnione...

Ale w jaki sposób wyjaśnić tę sprawę?.. W jaki sposób wyjaśnić tę tajemnicę?

Pokój stał się nagle dla Puchały zbyt ciasny. Potrzeba mu więcej powietrza, dziwi się sam na myśl o tym planie... Ale myśl ta nie opuszcza go ani na chwilę...

Przede wszystkim — pomyślał — trzeba pomówić z lekarzem! Powinniśmy ustalić, co lekarz o tym sądzi.

Nie długo myśląc, połączył się Puchała telefonicznie z lekarzem specjalistą, z którym miał okazję zaznajomić się w mieszkaniu „Poradzkiego".

Kobiecy głos odpowiada mu, że pan doktór jest teraz w klinice, a w domu można go zastać dopiero po południu.

— Dziękuję — odrzekł Puchała. Ale nie czekał do wieczora, natychmiast połączył się telefonicznie z kliniką, gdzie lekarz ordynuje codziennie z rana.

Telefonistka centrali szpitalnej każe mu zaczekać kilka chwil, bo linia telefoniczna jest zajęta. Niespokojnie, czekając przy słuchawce, zapalił tymczasem Puchała papierosa.

Po kilku chwilach usłyszał nareszcie odpowiedź:

— Hallo!

— Panie profesorze, moje uszanowanie!

— Tak jest, kto tam mówi?

— Tu inspektor policji, Puchała!

— Aha, słucham pana inspektora. Czym mogę służyć?

— Panie profesorze, chciałbym pomówić z panem w sprawie która nie cierpi zwłoki...

— Czy już teraz?

— Tak, to sprawa niecierpiąca zwłoki.

— Rozumiem, każda sprawa policyjna nie cierpi zwłoki. O co panu chodzi?

— Nie chciałbym mówić na ten temat telefonicznie...

— Może pan inspektor pofatyguje się do kliniki?

— Tak, tak, ale czy pan profesor będzie mógł mi zaraz udzielić trochę czasu?

— Dla władzy mam zawsze i wszędzie czas. Czy pan zaraz przyjdzie?

— Tak, zaraz. Dziękuję.

Jak kamień z procy tak wybiegł Puchała z gabinetu, taksówką udał się do kliniki, myśląc bez przerwy o tym samym.

Po upływie kwadransa był już na miejscu. Windą przybył na najwyższe piętro, gdzie woźny wprowadził go do gabinetu ordynatora.

Profesor, specjalista od chorób nerwowych przyjął przyjaźnie Puchałę.

Ciekaw jestem pańskiej sprawy. Cóż się stało, panie inspektorze? Widzi pan, dla pana odkładam wszystko inne na bok...

— Dziękuję bardzo, panie profesorze — usiadł Puchała z powrotem.

— Słucham pana, panie inspektorze — znać było w głosie lekarza zaciekawienie. — Czy ma to coś wspólnego z moją kliniką?

— Nie, chodzi tylko o pańskiego pacjenta. Chodzi o pana Poradzkiego.

— Ach, tak — odrzekł rozczarowany lekarz. — Mam dzisiaj go odwiedzić.

— Czy jest jeszcze chory?

Lekarz namyślał się na chwilę, po czym odrzekł:

— Co prawda, moje leczenie jest tu zbyteczne Ale odwiedzam go kilkakrotnie w tygodniu, tylko dla upewnienia się co do stanu jego zdrowia.

— A więc pan, profesorze, sądzi, że pacjent pański wrócił już zupełnie do zdrowia?

— Proszę pana, panie inspektorze, będę z panem szczery: jest to pierwszy raz w moim życiu.. I dlatego interesuje mnie ten wypadek jeszcze bardziej....

— W mojej praktyce jest to również pierwszy podobny wypadek — rzekł na to Puchała. — I dlatego interesuje mnie to również tak bardzo...

Lekarz spogląda zdziwiony na Puchałę: cóż go może go tak bardzo interesować?

Puchała zauważył zaciekawienie lekarza i powiedział:

— Panie profesorze, sąd wzywa pana często dla orzeczenia w sprawie poczytalności przestępcy. Od słów pańskich, od orzeczenia pańskiego zależy często życie przestępcy. Zgodnie z pańską opinią sąd wydaje wyrok. Dlatego też uważam, że możemy pomówić ze sobą zupełnie otwarcie...

— Oczywiście — przerwał profesor, który chciał już przejść do rzeczy. — Wszystko, o czym pan mówi, pozostanie między nami...

— O to właśnie chciałem pana prosić. Zna pan dzieje tajemniczego zniknięcia pańskiego pacjenta, zna pan dzieje jego jeszcze bardziej tajemniczego powrotu...

— Tak, tak...

— Badałem go wtedy, gdy pan się na to zgodził. Trwało to kilka godzin. Ale rezultat jego zeznań nie wniósł nic nowego do śledztwa. Otóż długo rozmyślałem na ten temat aż doszedłem do wniosku, z którym chciałem się z panem podzielić...

Puchała rozejrzał się wokoło, jak gdyby obawiał się, czy ktoś go nie podsłuchuje i począł coś szeptać cicho...

Słowa Puchały były zapewne straszne, skoro profesor spojrzał się zdumiony na inspektora.

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

6.

Pod komendą pewnego agenta, którego dobrze znała policja francuska, kandydatki na agentki przechodziły specjalne przeszkolenie techniczne. W Brnie, Bazylei, Zurichu i Genewie powstawały te szczególne ośrodki wyszkolenia. Tutaj gromadził się narybek szpiegowski, który wysyłano w teren, gdy zachodziła tego potrzeba.

Do jednej z tych szkół przybyła pewnego zimowego wieczoru Maria Ducret. Liczyła ona wówczas dwadzieścia lat. Pojawienie się ładnej, zdrowej dziewczyny nie wywołało zbytniej sensacji, albowiem zgłasza ło się mnóstwo podobnych kobiet.

Przyjął ją, jak zresztą każdą inną, osobiście R., który wtulony w kąt fotelu uważnie przyglądał się przybyłej. Trwało to kilka minut. W końcu zapytał:

— Nazywa się pani Maria Ducret, panna, Francuzka i liczy dwadzieścia lat?

— Tak, — odparła lekko wzruszona Maria.

— Pragnie pani wstąpić do naszego wywiadu. Zebrane o pani informacje są zadawalające, zanim jednak zdecyduję się na to, aby panią przyjąć, muszę jej zadać kilka pytań.

Wpił się wzrokiem, w jej twarz jak gdyby chciał stwierdzić, jak przyjęła jego słowa.

— A więc przede wszystkim, czy jest pani absolutnie wolna? Jest to bowiem niezbędny warunek. Możemy angażować wyłącznie osoby całkowicie wolne, które do nikogo nie są przywiązane, ponieważ wymagamy absolutnego poświęcenia się naszej sprawie i ślepego posłuszeństwa. Pani chyba dobrze rozumie, że nie możemy współpracować z osobami, których od czasu do czasu pewne okoliczności zmuszają do... oglądania się za siebie.

R. powiedział to wszystko lodowato - zimnym tonem. Ani te słowa, ani ton, jakim zostały one wypowiedziane, nie zbiły z tropu Marii Ducret, która odpowiedziała ze zdumiewającą pewnością siebie:

— Pan dobrze wie, w jakiej znajduję się sytuacji. Wie pan, że przyjaciel, który utrzymywał mnie, opuścił mnie. Może mi pan wierzyć, że nie mam za miaru po raz drugi próbować szczęście na tej drodze. Widzi pan mnie przed sobą, ponieważ nie mam żadnych środków do życia. Od dawna już nie pracuję i tak się odzwyczaiłam od regularnej pracy, że nie mogłabym przy niej długo zagrzać miejsca. Z tych wszystkich względów zgłosiłam się do panów.

R. uśmiechnął się ironicznie i oświadczył:

— Teraz muszę pani przedstawić niebezpieczeństwo, na jakie pani się naraża. Jeśli pani zostanie ujęta, będzie to dla pani równało się śmierci. W chwili niebezpieczeństwa, nie może pani bowiem liczyć na naszą pomoc. Niech pani się nie spodziewa, że się wstawimy za nią. Z tą chwilą przestajemy panią znać i nikt, ani rodzina, ani przyjaciele, nie będą mogli od nas żądać odszkodowania...

Maria Ducret lekko zbladła i mruknęła pod nosem:

— Wiem o tym wszystkim, już mi to zakomunikowano...

R. nie zwrócił uwagi na je oświadczenie i dobitnie akcentując każde słowo, ciągnął dalej:

— Z drugiej strony muszę pani powiedzieć, że nie będziemy tolerowali najdrobniejszego wyłamania się spod dyscypliny. Najbłahsze nawet nieposłuszeństwo, lub niedbałość w wykonaniu naszych rozkazów surowo jest karane. Chyba nie mam potrzeby pani oznajmiać, że jeśli pani pozwoli sobie na jakiekolwiek, chociażby na najdrobniejsze, zwierzenia z tego, co pani robi dla nas, jest pani wykończona. Zostanie pani zgładzona przez naszych ludzi. Nie może pani wówczas liczyć na nasze współczucie i wszędzie dotrze panią nasza karząca ręka. Zdołamy wytropić każdą pani kryjówkę i ukarać panią...

R. przerwał na chwilę, wpił w nią swój wzrok, aby stwierdzić, jakie wrażenie wywarły na niej jego słowa, a następnie dodał innym już tonem:

— Nasz kraj potrafi odwdzięczać się swoim pracownikom, lecz potrafi również surowo karać zdrajców.

Słowa te mocno dotknęły Marię. Uniosła głowę, jak gdyby chciała ostro odpowiedzieć, jak gdyby chciała się buntować przeciwko temu sposobowi mówienia do niej. Przypomniała sobie jednak swoją sytuację i natychmiast spokorniała. Opuściła głowę, zgarbiła się i odpowiedziała szeptem:

— I o tym wiem. Sądzę jednak, że nie zdarzy się nic podobnego.

R., który nie spuszczał oka z Marii, domyślił się, co w niej zachodziło. Doszedł do wniosku, że przemowa jego odniosła pożądany skutek i rzekł już o wiele łagodniejszym tonem:

— Również i ja tak sądzę. Jestem nawet przekonany, że wszystko pójdzie dobrze. ponieważ pani jest inteligentna i energiczna. Przez kilka tygodni będzie pani się kształciła pod moim osobistym kierownictwem, a następnie powierzę panią ważną i odpowiedzialną robotę. Nie mam zamiaru zataić przed panią, że wiele się spodziewam po pani. Przez czas pobytu tutaj będzie pani otrzymywała pięćset franków miesięcznie (była to wówczas znaczna suma — uwaga autora).

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

PIĄTEK

23 WRZEŚNIA

Suchedni. Tekli p. M.
Słowiański: Bogusława bł.
Słońca wsch. 5.22, zach. 17.34.
Księżyca wsch. 4.49 zach. 16.58.

KRONIKA HISTORYCZNA

1648. Dotkliwa klęska pod Piławcami.
1793. Podpisanie w Grodnie II rozbioru Polski.
1922. Uchwała Sejmu o bud. portu w Gdyni.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

W dzień św. Tekli
Będziemy ziemniaki piekli.
A po św. Tekli,
Będziemy znów kapustę siekli.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

P. Maria z Podwala. Pan J. jest w Krakowie od dwóch miesięcy. Ożenił się tam z zamożną lecz nieładną panną. Na posiadany przez Panią los padnie wygrana. Blondynka odwiedzi Panią w dzień świąteczny.

Jasnooka Zuzia. Niesłusznie przypisuje sobie Pani brak powodzenia. Tylko ciągłe troski materialne nie pozwalają Pani na wykorzystanie w pełni walorów życia. Otrzyma Pani dobrze płatną pracę w grudniu, przyczym obecna pracodawczyni będzie prosiła Panią, by Pani u niej pozostała.

Szeregowiec M. W. Otrzyma Pan upragniony list. Z. myśli o Panu. Po skończeniu służby zmieni Pan posadę. Brat będzie przez dłuższy czas bezrobotny.

Zofia Z. Jazda niedaleka będzie. Kłótnia z bliskim mężczyzną.

Jadwiga Z. Brunetka jest Pani nieżyczliwa z powodu dawnej rywalizacji. Pozna Pani Karola.

P. Wilnianka S. H. Pobyt w Warszawie da Pani dużo dobrego. Proszę nie zrażać się chwilowym brakiem znajomości. W październiku blondyn wyzna Pani miłość; nie należy mu ufać. Niedomaganie będzie w domu.

Zuzanna J. Z tak małym kapitałem nie można rozpocząć od razu interesu na tak wielką skalę jak Pani zamierza. Jest to z góry przegrana sprawa. Nie radzę porzucać posady, gdyż wyczuwam, że w końcu pozostanie Pani na lodzie. Zapala się Pan iszybko ale nigdy nie doprowadza sprawy do końca. Interes trzeba spokojnie obmyśleć i z góry sobie plan ułożyć. Pismo narzeczonego proszę przesłać na mój adres Warszawa Zielna 4 - 6.

Dramat w gniazdku kochanków!..

Jak żyją ludzie, na których zaciążyło piętno przestępstwa?

Na lustrację starostwa, w którym Stefan F. prowadził referat paszportowy, przybyła komisja wojewódzka i spowodowała katastrofę. Podczas dokonywania mianowicie rewizji kasowej natrafiono na bardzo wyraźne ślady nadużyć. Przyciśnięty do muru F. starał się tłumaczyć, kręcić, tłumaczyć, że nie wszystko zostało wpisane do książek itd. i udało mu się przedłużyć rewizję t. zw. małej kasy do następnego dnia. Korzystając z przerwy nocnej, F. pobiegł naturalnie natychmiast do swej jedynej i ukochanej tancereczki kabaretowej, obecnie pełniącej obowiązki żony, Lili i w przerażeniu śmiertelnym wyznał jej wszystko:

— Widzisz, Lilusiu — mówił — miłość moja nie znała żadnych przeszkód. Istotnie brakuje w kasie około trzech tysięcy złotych, ale trzeba jakoś zaradzić. Mam na karku komisję, sprytem tylko udało mi się odroczyć ostateczne wyniki do dnia jutrzejszego ale co będzie jutro, doprawdy nie wiem... Teraz tylko mogę czekać na ciebie ukochanie, co ty mi doradzisz...

Piekna Lili wysłuchała tej spowiedzi, zamyśliła się i zapytała, po długiej chwili namysłu...

— No, ale chyba mnie do tej całej ordynarnej awantury nie będziesz mieszał?!...

— Nie rozumiem cię kochanie? — zapytał w zdumieniu Stefan i czuł jak mu się słabo robi. — Nie wiem co chciałaś przez to powiedzieć?...

— Ach, nie odwalaj frajera! — przemówiła tancerka językiem, jakiego F. jeszcze u niej nie słyszał. — Draki narobiłeś, a teraz jeszcze idiotę z siebie strugasz!... Cała ta lipa skończy się na tym, że muszę robotę rzucać i do innego miasta chodować, bo tu już się przecież grunt pali pod nogami!...

Po chwili zaś, przechadzając się nerwowo po pokoju, dodała:

— Bo zawsze sobie, psia krew, dawałam słowo, że z byle łachadojdami nie będę się zadawała i znów wdepnęłam jak w lapis...

Stefan F. był już teraz doszczętnie złamany. Ta cudna, ukochana Lili, dla której przecież wplątał się w to straszliwe nieszczęście, dla której rzucił żonę, dzieci, dom, dla której szalał po prostu, teraz dopiero okazała się zwykłą dziewką, która tolerowała go tylko dla jego pieniędzy, kradzionych na wiasem mówiąc, w zasadzie jednak nie żywiła dla niego najmniejszego nawet uczucia.

— Czy to prawda?! — pytał sam siebie. — Czy to wszystko prawda?! — zapytał wreszcie samej Lili.

— A odczep się ode mnie — odpowiedziała mu bez namysłu. — Przed kryminałem facet stoi i jeszcze się bawi w sentymenty! Wyjdź stąd lepiej czym prędzej, bo mi tu jeszcze rewizję zaczną przeprowadzać i skompromituję się do reszty!

Napół przytomny Stefan F. zastosował się do tego życzenia i krokiem chwiejnym, bez pożegnania, opuścił pokój, który wczoraj jeszcze był gniazdeczkiem ich gorącej miłości, który wczoraj jeszcze dyszał namiętnymi oddechami dwojga tych wielkich kochanków, który wczoraj jeszcze zapełniał się szczebiotem najwymyślniejszych zdrobnień i słów pieszczotliwych...

— Dokąd jednak pójść? — myślał. — Gdzie się udać?...

Zrozumiał teraz, że jest taki sam, taki bezpański, jak chyba nikt na świecie. Nie miał bowiem nikogo. Przez tę nikczemną dziewkę zerwał z całym otoczeniem nawet z wszystkimi znajomymi, którzy przecież nie mogli pochwalać jego postępków... I teraz dopiero, na tle tych myśli, doszedł do wniosku, że i ta komisja wojewódzka również prawdopodobnie sprowadzona została dzięki „staraniom" któregoś z kolegów, który domyślał się oczywiście, że z uczciwie pobieranej pensji nie mógł F. takich szaleństw wyczyniać po dancingach nocnych i żyć z tancerką o takich aż wymaganiach...

—A jeśli tak jest — myślał, to jedyną drogą jest ucieczka...

W kieszeni poczuł kilka złotych jeszcze w bilonie, jakiś cudem zachowany banknot pięćdziesięciozłotowy i postanowił się ratować. Bez najmniejszego namysłu skierował od razu swe kroki na dworzec kolejowy. Nie wiedząc dokąd ma jechać, zapytał biletera, o której odchodzi najbliższy pociąg, w dowolnym zupełnie kierunku. Gdy mu odpowiedziano, że za dwadzieścia minut, udał się natychmiast do kasy i wykupił bilet.

Nie przewidział tylko nieszczęsny jednego: że go śledzą. W tej chwili bowiem, gdy zamierzał już przekroczyć stopnie wagonu, stanął przed nim nieznany mu mężczyzna i zapytał:

— Czy pan nie mógłby odłożyć tego swojego wyjazdu do jutra?...

Dalsze dzieje tej nowej znajomości, zawartej na dworcu kolejowym, przedstawimy w następnym numerze. *Ers.*

Tajemnica jednego weksla

na którym figurował... autograf Jana Kiepury

Kiedy w lipcu b. r. Jan Kiepura bawił w Warszawie, do Hotelu Europejskiego, w którym zamieszkiwał mistrz, zgłosiła się elegancko ubrana niewiasta i prezentując sekretarzowi artysty weksel na 3.000 zł., poprosiła o jego wykupienie.

Sekretarz udał się do Kiepury, ten jednakże oświadczył, iż nie przypomina sobie, by kiedykolwiek weksel taki żyrował.

Młoda niewiasta powtórzyła Kiepurze, że weksel otrzymała w rozrachunku i wobec nie wykupienia go przez wystawcę, żąda zapłaty od żyranta.

Mistrz Kiepura nie tylko celuje w śpiewie. Okazało się, że ma znakomite zdolności detektywistyczne.

Weksel zatrzymał i polecił sekretarzowi wezwanie policji. Niewiasta pozostała w oczekiwaniu w numerze hotelowym.

Weksel ten już na pierwszy rzut oka wydawał się podejrzany. Jako wystawca figurował niejaki Kawecki, a na odwrocie wekslu był wprawdzie autentyczny podpis Kiepury, ale położony ołówkiem.

Kiedy do numeru hotelowego przybył wywiadowca policji, młoda dama straciła panowanie nad sobą i wszystko wyznała.

Oświadczyła, że weksel ten otrzymała od zredukowanego fryzjera teatralnego Jan Kulińskiego, który polecił jej zainkasować weksel, obiecując w razie pomyślnego załatwienia sprawy 500 zł.

Kaliński czekał przed hotelem.

Janina Cychańska, bo tak się nazywała elegancka dama, wyszła wraz z wywiadowcą przed hotel i wskazała Kalińskiego, którego sprowadzono do Kiepury.

Tu Kaliński w obliczu mistrza również przyznał się do wszystkiego. Przed rokiem był w tłumie oczekujących na przyjazd Kiepury na Dworcu Głównym. Kuliński miał już przygotowany weksel na 3.000 zł. z fikcyjnym wystawcą. Weksel ten złożył da cztery części i podsunął artyście, gdy ten obdzielał tłumy autografami. W ten sposób zrodziło się żyro wekslu.

Obawiając się sam zainkasować weksel, uprosił Cychańską, by za cenę 500 zł. podjęła się zadania.

Obydwoje sprytnych oszustów aresztowano.

Wczoraj pomysłowa para stanęła przed Sądem Okręgowym w Warszawie, przed sędzią Dyzmańskim.

Powołani w charakterze świadków Kiepura i jego sekretarz wobec bytności za granicą, do sądu nie stawili się..

Okazało się, że Kaliński w czasie pobytu w więzieniu pisał do Kiepury błagalne listy, by wstawił się za nim do władz... i wyjednał zwolnienie.

Sąd skazał Kalińskiego na 1 rok więzienia a Cychańską na 7 miesięcy więzienia, przy czym karę jej zawiesił na okres 4 lat.

130000 mężów porzuciło swe żony!

Statystyka, która budzi przerażenie

W Stanach Zjednoczonych, jak wiadomo, nie istnieje system meldunkowy. Na przykład jakiemuś mister Smithowi pobyt w Nowym Jorku stał się z jakichś powodów niewygodny. Wsiada więc do pociągu i przenosi się na drugi kraniec Stanów Zjednoczonych, aby zacząć nowy żywot jako mister Miller. Tego rodzaju wypadki nie należą w Ameryce do rzadkości. W zeszłym roku na przykład zniknęło w ten sposób 1.100.000 osób, wśród których tylko mały odsetek przestępców.

Powody do tej masowej ucieczki są różnorakie. Wielką rolę gra bezrobocie. Wielu Amerykan spodziewając się powrotu pomyślnej koniunktury nabyło mnóstwo przedmiotów na raty. Gdy nie mogli jednak wywiązać się w terminie z zobowiązań, wielu z nich ratowało się ucieczką. Władze przypuszczają, że połowę wszystkich tych wypadków powodują właśnie stosunki materialne.

Poza tym doniosłą rolę grają spory rodzinne. Synowie, którzy nie zgadzają się z wolą ojców, córki, które nie mogą dojść do porozumienia z rodzicami w sprawach małżeńskich oraz mężowie, którzy mają dość żon, porzucają ognisko rodzinne i znikają. W ubiegłym roku na przykład 130.000 mężczyzn porzuciło swe żony.

Władze policyjne i biura prywatnych detektywów są bez przerwy zajęte poszukiwaniem zbiegów. Ale tylko połowa zostaje odnaleziona. Jedna czwarta wraca sama, a po pozostałych ginie wszelki słuch. Wystarczy bowiem zmienić nazwisko oraz nieco swój wygląd zewnętrzny i przenieść się na drugi kraniec Ameryki, aby całkowicie zatrzeć za sobą ślady.

Statystyki stwierdzają, że od lat znika prawie dwa razy więcej mężczyzn niż kobiet. W roku 1937 zniknęło na przykład 700 tys. mężczyzn i 40 tys. kobiet. Okazało się również, że kobiety prawie nigdy nie wracają. A postępowanie wielu z nich jest czasem niezwykle zagadkowe. Oto na przykład studentka, Anacleta Augustin, ubóstwiana przez rodziców, uciekła i w żaden sposób nie można było wpaść na jej trop. Po siedmiu latach, gdy matka uznała ją już za zmarłą, Ancleta wróciła do domu tylko po to, by w krótce zniknąć po raz drugi i to już na zawsze.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Na małej wokandzie...

Specjalna zdolność

czyli: „Trafne odpowiedzi"

(A. E.) Pewnego razu wybito szybę w eleganckim magazynie. Sprawca uciekł, a zaalarmowany posterunkowy zatrzymał przypadkowego przechodnia, Izaaka Mahon'a.

— Dokąd pan idziesz? — krzyknął posterunkowy.

Pan Mahoń wzruszył ramionami.

— Nie wiem

Odpowiedź powyższa wydała się posterunkowemu podejrzaną, wobec czego odprowadził pana Mahonia do komisariatu.

W pewien czas po tym wydarzeniu pan Mahoń stanął przed Sądem Grodzkim w charakterze oskarżonego o wybicie szyby i bronił się w następujący sposób:

— Nie rozumiem, co pan władza chciał ode mnie, z powodu moja odpowiedź była całkiem na miejscu.

W ogóle potrafię dawać trafne odpowiedzi. Są ludzie, co to potrafią. To jest taka specjalna zdolność.

Na przykład pewnego razu jechał pociągiem rabin i jego znajomy dziedzic, stary kawaler, który nie mógł się żenić, bo na wojnie kula go trafiła.

Ten dziedzic jadł szynkę i częstował nią rabina. Ale rabin nie chciał jeść; przecież niekoszerne. Wtedy dziedzic roześmiał się i rzekł: „Rebe, ty wreszcie zjesz kawałek szynki? A rabin odpowiedział: „Na pańskim weselu!"

To się nazywa trafna odpowiedź.

Albo z tym chłopem .

Pytano go, wiele ma dzieci. Odpowiedział: „Dwa i pół tuzina". Tamci się zdziwili: „Trzydzieścioro dzieci?" Wtedy chłop im wytłumaczył, że dwa i pół tuzina, to nie trzydzieści tylko osiem. Bo pół tuzina jest sześć, więc dodać dwa do pół tuzina to wypada ośmioro dzieci.

To też była trafna odpowiedź.

I tak samo było ze mną. Policjant mnie pytał, dokąd ja idę. Powiedziałem: „nie wiem". No bo czy ja wiedziałem? Przecież naprawdę nie wiedziałem. Myślałem, że idę na dworzec. A okazało się, że szedłem do komisariatu!

No więc czy moja odpowiedź nie była trafna?

Sąd uwolnił pana Mahonia od winy i kary.

„Rząd Polski ureguluje swe postępowanie zależnie od respektu, należnego polskim interesom”

Oświadczenie Min. Spraw Zagranicznych

Ministerstwo Spraw Zagranicznych komunikuje:

„Od czasu, kiedy napaść czeską na terytorium polskiego Śląska Cieszyńskiego została przez czynniki międzynarodowe poparta decyzją Komferencji Ambasadorów z dnia 28 lipca 1920 r., Rząd Polski dążył wszystkimi legalnymi środkami do zapewnienia ludności polskiej za Olzą normalnych warunków rozwoju kulturalnego, oraz do zapewnienia jej należnych praw obywatelskich.

Sprawa ta była przedmiotem niezliczonej ilości akcji dyplomatycznych i stanowiła zawsze główny rozdział naszego stosunku do Czechosłowacji. **Żadna z obietnic i żadna z umów na ten temat zawieranych nie była przez rząd czeski dotrzymana.**

Mimo tego w dobie dzisiejszego głębokiego kryzysu polityki i organizacji państwa czesko-słowackiego Rząd Polski z całym spokojem i umiarem bronił jedynie słusznej i podstawowej zasady, że **Polak, obywatel nawet innego państwa, nie może być w swych prawach i warunkach egzystencji upośledzony dlatego, że jest Polakiem.**

Zainteresowanie rządu i opinii publicznej polskiej losami Polaków zza Olzy było tym żywsze, że odnosiło się do zwartej grupy ludności autochtonicznej zamieszkującej od wieków te rdzennie polskie ziemie.

W czasie napięć politycznych i wynikających z nich akcji międzynarodowych, Rząd Polski w każdym etapie rozwoju tego zagadnienia żądał wobec wszystkich państw, bez pośrednio czy pośrednio w akcjach udział biorących, **ścisłego przestrzegania zasady równych praw dla naszej grupy narodowościowej w Czechosłowacji.**

Niedawno jeszcze rząd czeskosłowacki stwierdził przez oficjalną deklarację swego posła w Warszawie, że zasada traktowania Polaków i uregulowania ich losów będzie co najmniej dostosowana do praw, jakie otrzymać może jakakolwiek inna grupa narodowościowa.

Wobec interwencji państw trzecich w sprawie sporu między rządem czeskim, a ludnością niemiecką krajów sudeckich, Rząd Polski, pozostając w stałym kontakcie ze wszystkimi zainteresowanymi mocarstwami, precyzował stale swe żądania w miarę krystalizowania się metod, które by miały służyć do załatwienia zarysowującego się kryzysu.

Stwierdzić należy z ubolewaniem, że **w projektach, wysuniętych po londyńskich naradach między rządem francuskim i angielskim w dn. 18 b. m., sprawa słusznych postulatów polskich nie znalazła właściwego uwzględnienia.** Postąpiono w sposób przypominający niefortunne tradycje dawniejszych interwencyj w sprawie polsko - czeskiej.

W dniu wczorajszym ambasadorowie Rzeczypospolitej założyli przeciw temu stanowczy protest, a poseł Rzeczypospolitej w Pradze złożył notę, żądającą wykonania powziętego przez Czechy zobowiązania co do traktowania spraw polskich.

Równocześnie została wypowiedziana polsko-czeska umowa o ochronie mniejszości narodowych jako nie odpowiadająca potrzebom dzisiejszej sytuacji.

Istniejący dziś w Europie środkowej kryzys będzie wymagał wielkiego wysiłku dla rozwiazania sytuacji na przyszłość. Wysiłek ten się nie uda, jeśli słuszne żądanie samostanowienia nie będzie zastosowane do wszystkich poważnych grup narodowościowych, jakie się znalazły w ramach państwa czechosłowackiego.

Kryzys ten nie może być również załatwiony bez współpracy wszystkich państw, mających odwieczne utrwalone prawa i zadania w tej części Europy.

Rząd Polski ureguluje swe postępowanie zależnie od respektu należnego polskim interesom.

Mowa prez. Benesza wygwizdana

Ulica żąda dyktatury wojskowej — Męty społeczne przychodzą nocą do głosu -- Armia nie chce działać przeciw ludności

PRAGA. Koło godz. 21 przemawiał przez radio prez. Benesz, który starał się w słowach możliwie oględnych wytłomaczyć przyczyny kapitulacji rządu, wzywając jednocześnie do spokoju.

Przemówienie prezydetna nie nie znalazło uznania wśród tłumów ulicznych, które słuchając jego słów starały się zagłuszyć **słowa mówcy przeraźliwym gwizdaniem.**

O stanie podniecenia tłumu świadczy fakt, że w pewnej chwili słuchacze zdemolowali jeden z głośników ulicznych.

Pochody młodzieży w dalszym ciągu przeciągają ulicami miasta, zatrzymując się, aby słuchać przemówień przygodnych mówców, którzy jednogłośnie **domagają się wprowadzenia dyktatury wojskowej.** Manifestujący wznoszą okrzyki: **„nie oddamy Sudetów“, „precz z rządem“.**

Na peryferiach miasta demonstracje mają zgoła odrębny charakter, gdyż władze obawiając się, aby nie przerodziły się one w otwartą rewoltę, skonsygnowały liczne oddziały policji i żandarmerii.

W miarę zbliżających się godzin nocnych z pochodów, które przechodzą ulicami miasta, znikają elementy bardziej dodatnie, które manifestacji nadawały charakter narodowy, natomiast **widzi się coraz więcej mętów społecznych, które wydostały się na ulice przedmieść i peryferii.**

Pragnąc za wszelką cenę doprowadzić do uspokojenia tłumów, władze poleciły radiostacji praskiej, aby przed wieczorem przemówił do słuchaczy jakiś robotnik.

Robotnika takiego dyrekcja radia praskiego znalazła i zaprosiła do mikrofonu. Jednakże już na wstępie przemówienia twierdził on, **że cały naród nie godzi się ze stanowiskiem rządu i domaga się dyktatury wojskowej.**

Wezwana policja mówcę radiowego aresztowała.

O godz. 20.30 min. Spraw Wewnętrznych, Czerny, odbył konferencję z przedstawicielami armii.

Według krążących pogłosek, tematem konferencji była sprawa utrzymania ładu i porządku w Republice.

Reprezentanci armii mieli **zastrzec się przed ewentualnością wciągania wojska do akcji, mającej na celu stłumienie radykalniejszych wystąpień ludności cywilnej.**

PRAGA. Również na prowincji wiadomość o zgodzie rządu czeskiego na propozycje angielsko - francuskie wywarła silne wrażenie.

Zważywszy na to, że nastrój wzburzenia i rozgoryczenia tłumu podtrzymywany jest nadal umiejętnie przez czerwonych agitatorów, należy poważnie liczyć się z wystąpieniami o bardziej żywiołowym charakterze, którym nader trudno położyć będzie tamę.

PRAGA. Napięcia sytuacji wewnętrznej w dalszym ciągu wzrasta. Manifestacje na ulicach Pragi, pomimo późnej pory, przybierały na sile.

Na placu św. Wacława zebrał się około stutysięczny tłum. Ze wszystkich stron miasta napływają nowe zwarte grupy manifestantów.

Na postumencie pomnika św Wacława, symbolizującego, jak wiadomo, dzieje historyczne narodu czeskiego, złożono wieńce.

Tłum śpiewał hymn narodowy i wznosił okrzyki w rodzaju „hańba rządowi“, precz z Beneszem“, „niech żyje armia“, „dajcie nam broni“, „na front“

Również wielki tłum zebrał się przed Hradczynem, usiłując przedostać się na podwórze zamkowe, celem zademonstrowania przeciwko prezydentowi Beneszowi. Zamek otoczyły gęste kordony policji, powstrzymując manifestantów.

Tłum usiłował przedostać się do hotelu „Alcron“, który jak wiadomo, był siedzibą lorda Runcimana. Gęsty szpaler policji nie dopuścił manifestantów.

RZYM POPIERA NASZE ŻĄDANIA

LONDYN. Ambasador włoski hr. Grandi odwiedził we środę ministra Spraw Zagranicznych lorda Halifaxa.

Ambasador włoski w rozmowie z lordem Halifaxem z naciskiem podkreślił **konieczność całkowitego rozwiązania zagadnienia czeskosłowackiego, a ze szczególnym naciskiem poparł żądania, wysunięte przez Polskę i Węgry.**

NIE CHCĄ ROKOWAĆ Z RZĄDEM HODŻY

PRAGA. Według wiadomości z kół poinformowanych, rząd Rzeszy oświadczył charge d'affaires Czechosłowacji w Berlinie, że **nie zamierza prowadzić żadnych rokowań z obecnym rządem czeskim.**

BERLIN. Radio niemieckie ogłosiło komunikat, iż rząd Rzeszy zgodzi się na przyjęcie angielsko - francuskiego planu tylko wówczas, jeżeli **zagwarantowane zostanie pomyślne załatwienie żądań polskich i węgierskich.**

Powstała zupełnie nowa sytuacja

Prasa niemiecka o żądaniach Polski

BERLIN. Żądania Polski wywołały żywe echo w prasie niemieckiej. Przytoczymy te charakterystyczne wynurzenia „Berliner Tageblatt“:

„Benesz gra dalej jeszcze na zwłokę — stwierdza ironicznie to pismo.—Chciałby on jeszcze zasięgnąć zgody parlamentu na zalecenia Anglii i Francji.

Czy p. Benesz — zapytuje dziennik — zasięgał w roku 1919 zgody Niemiec, Polski czy Węgier, gdy zagarniał ich ziemie?

Niech przypomni sobie ówczesne wypadki, jeżeli nie może wciąż jeszcze zrozumieć, iż nie chodzi już obecnie o rokowania i zwlekanie, lecz o jasną i szybką decyzję.

Nie gra już żadnej roli, czy Praga przyjmie zalecenia Anglii i Francji z zastrzeżeniami, czy bez zastrzeżeń. Przez formalne zgłoszenie roszczeń Polski i Węgier powstała zupełnie nowa sytuacja.

P. Benesz powinien był sobie już dawno zdać sprawę, że Polska i Węgry nie zrezygnują ze swej ludności. Nie może on być zatem zaskoczony, że i te państwa zażądały ostatecznego uregulowania swych praw.

Jeżeli miał jeszcze złudzenie to powinien był sobie wytworzyć właściwy pogląd na sytuację po niedzielnym przemówieniu Mussoliniego

Jak doszło do kapitulacji

Praga daremnie czekała na pomoc Sowietów

Rząd czeski przeżywał we środę bodajże najcięższe chwile **swego istnienia.**

Jak donosiliśmy, we wtorek wieczorem, po kilkugodzinnych obradach zapadła decyzja podjęcia próby załatwienia zatargu czesko — niemieckiego na drodze rokowań dyplomatycznych.

Jednocześnie Hradczyna bez przerwy czekała na relację swego posła w Moskwie. O godz. 11.45 w nocy nadszedł z Moskwy pierwszy szyfr, z którego wynikało, że ZSRR WYMAWIA SIĘ OD JAKICHKOLWIEK WYSTĄPIEŃ CZYNNYCH W OBRONIE CZECHOSŁOWACJI.

W ciągu 45 minut Rada Ministrów obradowała pod znakiem ewentualności ustąpienia całego gabinetu. Po odrzuceniu koncepcji dymisji gabinetu przystąpiono do opracowania nowego projektu załatwienia zatargu czesko-niemieckiego na drodze międzynarodowego arbitrażu.

Koło godz. 1-ej w nocy projekt ten podany został do wiadomości posłów Francji i Wielkiej Brytanii, rezydujących w Pradze.

Około godz. 2-ej w nocy poseł Wielkiej Brytanii w Pradze, Newton i poseł francuski la Croix zgłosili się do prezydenta Benesza oświadczając mu, że projekt rządu czeskiego jest nierealny.

Zarówno Londyn, jak i Paryż odmawiają jakiejkolwiek swej interwencji tak długo, jak długo projekt ten będzie wysuwany przez rząd Republiki.

Prezydent Benesz zakomunikował decyzję Londynu i Paryża przebywającym w Hradczynie ministrom. Rozpoczęły się ponowne obrady. Trwały one do godz. 7-ej rano.

O godz. 7-ej Radą Ministrów, w której uczestniczył prezydent Benesz, postanowiła zgodzić się na wszystkie żądania Niemiec, oddając Rzeszy sporne terytoria i na pertraktacje co do innych mniejszości na tejże płaszczyźnie.

Mimo, że decyzja Rady Ministrów zapadła o godz. 7-ej rano, rząd postanowił zebrać się na ponownym posiedzeniu gabinetu o godz. 10-ej rano celem omówienia treści komunikatu oficjalnego, któryby w możliwie oględnej formie zawiadomił czeską opinię publiczną o kapitulacji rządu Republiki.

Posiedzenie Rady Ministrów rozpoczęte o 10-ej rano, trwało bez przerwy do godz. 18 ej wieczorem. W międzyczasie bowiem wyłoniła się ewentualność opozycji ze strony parlamentu czeskiego.

Według obiegających koła polityczne pogłosek, niewątpliwie w dużym stopniu do kapitulacji Czechosłowacji przyczyniło się stanowisko gen. Syrowego, który nader pesymistycznie oceniał możliwości obronne armii czeskiej w wypadku, jeżeli nie zostałaby ona poparta pomocą z zewnątrz, które to stanowisko stało się we wtorek przyczyną ostrego sporu między generałem Syrowem a ministrem Schramkiem.



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Biernacka obudziwszy się z rana stwierdziła z przerażeniem, że jej męża, Józefa nie ma w domu. Wszczęła energiczne poszukiwania, które nie dały żadnego wyniku. Józef znikł jak kamień w wodzie.

W tym czasie Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwka, który od czasu jej zamążpójścia unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Ale obecnie gdy ją spotkał, w sercu jego odżyła z dawną siłą miłość do Wandy

Pewnego dnia w prasie pojawiła się wiadomość, że w lesie wawerskim znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny. Wanda udała się do prosektorium i stwierdziła, że to zwłoki jej męża. W drodze powrotnej z prosektorium zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że Jan jest zabójcą Józefa. Toteż gdy podczas przesłuchania zapytano ją, czy ktoś nie odgrażał się mężowi z jej powodu i czy nie był o nią zazdrosny, Wanda została wytrącona z równowagi tym pytaniem.

To wydało się podejrzane sędziemu śledczemu, który przyparłszy ją do muru, zmusił do podania nazwiska i adresu Jana.

Jana Siwka sprowadzono do urzędu śledczego. Podczas przesłuchania sędzia śledczy nabrał przekonania, że Jan jest zabójcą Józefa Biernackiego i kazał go aresztować.

Józef Biernacki nie został jednak zabity. Zakochał się w pięknej Niemce, Marcie Schulz i wraz z nią opuścił Warszawę, udając się do Kalisza do jej brata. W pociągu spostrzegł brata swego szefa, który na chwilę zatrzymał się przed przedziałem, w którym znajdowali się kochankowie. Rozmyślił się jednak i poszedł dalej.

Józef co chwila zerkał na drzwi przedziału. Wydawało mu się, że Osiecki jest ukryty gdzieś w kącie, że przygląda się mu i dziwi, że Józef jedzie pociągiem w towarzystwie młodej dziewczyny.

Józef starał się przegonić te wszystkie myśli, starał się zapomnieć o swojej przeszłości, o młodości, o dawnej miłości do Wandy, o swoim małżeństwie — chciał oderwać się od tego wszystkiego, co go ostatnio otaczało i tylko pić ze źródła miłości, jakie nagle przed nim się rozwarło.

O pierwszej po południu Józef z Martą przybyli do Kalisza. Okazało się, że brat Marty mieszka za miastem w drewnianej chacie położonej niedaleko granicy niemieckiej.

— Zaczekaj tutaj, kochany — rzekła Marta gdy doszli do chaty. — Przed tym sama tam wejdę i przygotuję brata... Nie wie bowiem o niczym... Muszę mu przecież zakomunikować, że jesteś moim przyjacielem...

— To mnie nieco obraża — twarz Józefa nachmurzyła się. — Do czego musisz go przygotować?

— Znam go dobrze... jest nerwowy... Może czasem palnąć jakieś głupstwo... Zrozum, że jest to przecież trochę niezwykłe... Ja, panna mam przyjaciela, który jest żonatym i... Polakiem...

Józef milczał. Serce mu się boleśnie skurczyło i coś go zaczęło dławić w gardle.

W chwili gdy Marta zniknęła za drzwiami, w Józefie obudziła się chęć do ucieczki: szybko stąd się oddalić i wsiąść w pociąg idący do Warszawy.

Ale zaraz w oknie pojawiła się uśmiechnięta twarz Marty. Obok niej stał wysoki, barczysty wieśniak i wysoka chuda kobieta o dużym nosie i złych szarych oczach. Oboje przyglądali się Józefowi z ciekawością. Marta dała Józefowi ręką znak, aby wszedł do chaty.

Przez chwilę stał on onieśmielony, nie wiedząc, co ze sobą zrobić.

— Józku, wejdźże już! — zawołała Marta, wychylając się przez okno.

A widząc, że Józef jeszcze ciągle nie rusza się z miejsca, wybiegła przed chatę i ujęła go za rękę.

— Dlaczego nic wchodzisz do chaty? Brat nic nie powiedział. Czy może w ogóle zabrać głos w moich osobistych sprawach?

Po chwili Józef znalazł się w schludnej izbie. Barczysty wieśniak nie okazując zbytniego zadowolenia podał mu rękę i przedstawił się.

W ciągu dnia, ani wieśniak, ani jego żona nie zamienili słowa z Józefem. Marta wprowadziła go do izdebki, w której panował półmrok i rzekła:

— Tutaj na razie będziemy mieszkali. Dwieście rubli, które wziąłeś ze sobą starczy nam na razie... Później... zresztą jeszcze mamy czas o tym mówić...

Przez cały dzień Józef nie wychodził z izdebki. Marta przyniosła mu posiłek, a gdy zapadł zmierzch, udali się na spoczynek, ponieważ tego dnia wcześnie wstali i byli sami.

Nagle wśród nocy obudził Józefa podejrzany szelest.

Marta leżała obok niego pogrążona w głębokim śnie. W przyległej izbie rozlegały się szmery, a zaraz do uszu Józefa dobiegła rozmowa prowadzona przytłumionym głosem. Józef pomimo, że prawie nie



— Marto, prosszę cię, przeprowadzimy się gdzieś indziej...

rozmawiał z właścicielami chaty, od razu poznał głosy brata i bratowej Marty.

— Czy szukałaś w kieszeniach spodni? — zapytał męski głos.

— Szukałam wszędzie, portfelu jednakże nie znalazłam.

— Ładnie szukałaś...

— Poszukaj więc ty...

— Czy smacznie śpią?

— Jak zabici, ten jegomość jest zakochany w Marcie po uszy...

— Czy Marta naprawdę chce wyjść za niego?

— Tak, twierdzi, że przejdzie on na naszą wiarę, wówczas bez trudu otrzyma rozwód i ożeni się z nią...

— Czy przywiózł on ze sobą dużo pieniędzy?

— Słyszałeś przecież, że dwieście rubli...

— Jeszcze narobi wrzawy, że skradliśmy mu pieniądze...

— Niech krzyczy... Czy ujął nas za rękę?.. No, idź poszukaj...

— Portfel musi z pewnością leżeć pod poduszką...

Józef usłyszał jak w przyległej izbie głucho trzasnęło łóżko, a następnie do jego uszu dobiegło szurgotanie bosych nóg po podłodze.

Józef rzeczywiście wsunął portfel pod poduszkę, ale nie było w nim dwustu rubli. Znajdowało się tam tylko pięćdziesiąt kilka rubli. Obawiał się powiedzieć Marcie, że ma mało pieniędzy. Przypuszczał bowiem, że to by ją zmartwiło, a zbyt silnie ją kochał, aby był zdolny do sprawienia jej przykrości...

Józef usłyszał, że bose kroki zbliżają się. Ostrożnie więc wysunął portfel spod poduszki i trzymał go w rękach, które wsunął pod kłodrę.

Józefa ogarnęła chęć, aby zapytać „kto tam?", aby przestraszyć domowego złodzieja. Ale opanował tę chęć i udawał, że mocno śpi. Doszedł bowiem do wniosku, że lepiej będzie, gdy nie zdradzi im, że wie, jakimi są łotrami.

Nagle poczuł, jak jakaś ręka ostrożnie i powoli wsuwa się pod poduszkę i manipuluje tam przez kilka chwil, posuwając się wzdłuż i wszerz...

Józef zaczął chrapać, nie przestając przy tym nasłuchiwać. Słyszał, jak mężczyzna przerzuca jego ubranie i klnie po cichu...

Po kilku chwilach ciężkie i bose kroki oddaliły się i do uszu Józefa dobiegła następująca rozmowa:

— Znalazłeś?

— Nie.

— Nawet pod poduszką?

— Diabli go wiedzą, gdzie schował portfel...

— Jestem przekonana, że ma przy sobie więcej niż dwieście rubli, ponieważ w innym wypadku, nie ukryłby ich tak dobrze...

— Również i ja tak myślę...

— Wydostanę już od Marty, ile przywiózł pieniędzy...

— Należy powiedzieć Marcie, aby zabrała od nie go pieniądze i puściła go kantem...

— Może jeszcze raz przeszukać jego rzeczy?

— To niebezpieczne... możesz go jeszcze obudzić...

— No, to chodźmy spać...

Józef nie spał już całą noc. Ciężkie jak ołów myśli nie dawały mu spokoju. A nadomiar wszystkiego gnębiły go wyrzuty sumienia. Jezu Chryste, co ja uczyniłem? Gdzie wpadłem!?

Należy stąd jak najszybciej uciec, wziąć nogi za pas i uciec! Nie, dłużej tutaj nie pozostanie. Z rana powie Marcie, że udaje się do miasta, aby coś kupić i nie wróci. Wsiądzie do pociągu i pojedzie do Warszawy...

Z rana jak tylko słońce zajrzało do izdebki, Marta otworzyła oczy. Uroczy uśmiech wykwitł na jej pięknej twarzyczce.

— Kochanie, moje słoneczko — szepnęła mu do ucha, przytuliwszy się do niego — czy już długo nie śpisz?

I Józef nagle zapomniał o powziętym w nocy postanowieniu, zaniechał z miejsca zamiaru porzucenia Marty. Znów był pijany szczęściem... Nie, nie mógł uciec od Marty, jakby mógł żyć bez niej?

Ale z rana gdy wyszedł z Martą na miasto, oświadczył jej w kategorycznym tonem:

— Marto, proszę cię, przeprowadźmy się gdzieś indziej... nie mogę i nie chcę dłużej mieszkać o twojego brata...

— Dlaczego — spojrzała na niego ze zdumieniem.

Nie podał jej jednak prawdziwych powodów. Zdawał bowiem sobie sprawę, że gdyby opowiedział jej o podsłyszanej w nocy rozmowie, bardzo by się tym zmartwiła. Wolał więc skłamać i oświadczył:

— Pragnę być tylko z tobą, obecność twojego brata krępuje mnie trochę i mąci moje szczęście...

Marta dała się przekonać. Miał przecież rację, brat jej zawsze był nachmurzony, a bratowa ciągle mruczała coś pod nosem.

Po powrocie do chaty Marta zapakowała swoje rzeczy i oświadczyła bratu, że jej kochanek woli mieszkać u obcych ludzi.

Oczy wieśniaka zapłonęły gniewem.

— Nie pozwalam ci zabrać rzeczy! — wrzasnął. — Jeśli mu się tu nie podoba, niech się wynosi sam, a ty pozostaniesz tutaj. Nie wypuszczę cię stąd... nie będziesz się zadawała z takimi... Rozumiesz, dziewko!

Marta śmiertelnie zbladła i zaczęła drżeć na całym ciele, nie mogąc wypowiedzieć słowa.

W tym momencie do izby wszedł Józef, który wyszedł na chwilę i wieśniak rzucił się na niego jak rozjuszone zwierzę... (Dalszy ciąg jutro).

Z Teatru im. J. Słowackiego

Piątek: „Jan".
Sobota: „Gdzie diabeł nie może..."

Dziś, w piątek po cenach zniżonych wyborna komedia satyryczno - polityczna węgierskiego pisarza Bus - Fekete'go „Jan" z Mrożewskim i Brochocką w rolach głównych. Jutro, w sobotę tryskająca humorem i dowcipem komedia znanego artysty dramatycznego Romana Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może...", w której kapitalną postać kupca Karpika odtwarza arcykomiczny Kazimierz Szubert. Role tej, którą „posyła diabeł" kreuje czarująca A. Matusiakówna.

Najbliższą premierą teatru im. J. Słowackiego będzie komedia J. Korzeniowskiego p. t. „Stary mąż", którą reżyseruje dyr. K. Frycz.

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Perły korony" i „Diabelska eskadra".
APOLLO „Marco Polo"
ATLANTIC „Pensjonarka" i „Wzgardzona"
DOM ŻOŁNIERZA „Nicpoń" (Danielle Darrieux).
MUZEUM „Królowa dżungli" (Dorothy Lamour). Ponadto dodatki.
LOPP. „Dla kobiety" i „Noce egipskie"
PROMIEŃ „Znachor"
STELLA „Łódź śmierci"
SZTUKA „Przygoda w Szanghaju"
ŚWIT „Drapieżne maleństwo"
WANDA „Złotowłosa"
UCIECHA „Robin Hood"
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. „Wizyta Hitlera w Rzymie 1938"

RADIO — KRAKÓW

Piątek, 23 września 1938

8.10 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu, hejnał z wieży Mariackiej 14 Muzyka. 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze, 17.00 Dokąd jechać w święto?, 17.55 Wiadomości bieżące lokalne wiadomości sportowe, 21.00 J. Kędziora „Pani Kaletowa".

Grzywny za nieprawidłowe przechodzenie przez jezdnię

Podczas kontroli ruchu na ulicach Krakowa policja ukarała doraźnie 120 osób, a przeciwko 102 osobom sporządzono doniesienia karno-administracyjne do starostwa Grodzkiego.

Rejestracja studentów

W związku z wejściem w życie nowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, min. spraw wojsk. wydał rozkaz o rejestracji studentów wyższych uczelni, którzy podlegają obecnie obowiązkowi uzupełniającej służby wojskowej w Legiach Akademickich. Bliższe szczegóły rejestracji rozplakatowane są w mieście i w uczelniach.

Czas odnowić prenumeratę!

21-letni morderca młynarza skazany na karę śmierci

W nocy na 1 marca 1937 r. do mieszkania wiejskiego krawca Juliana Nowakowskiego w Nowej Górze za Krzeszowicami wtargnęli dwaj zamaskowani bandyci i pod groźbą rewolwerów zrabowali 99 zł. w gotówce, kilkanaście metrów materiału na ubrania, zegar ścienny i srebrny zegarek kieszonkowy. Obrabowany krawiec zawiadomił o napadzie policję, lecz sprawców napadu nia zdołano wykryć.

Dopiero na ślad ich wpadły władze po kilku miesiącach. Mianowicie w nocy na 3 październik ub. r. dwaj bandyci z twarzami uczernionymi sadzami wdarli się po wyłamaniu krat żelaznych w oknie do mieszkania młynarza Marcina Wiśniewskiego w Brzezince koło Rudawy. Bandyci steroryzowali domowników rewolwerami i zażądali wydania pieniędzy. Stary młynarz wstał z łóżka, aby spełnić żądanie bandytów. W chwili jednak sięgania ręką pod poduszkę, pod którą miał pugilares z pieniądzmi, ugodzony został kulą bandyty. Wiśniewski, trafiony w serce, zdołał ujść jeszcze trzy kroki i padł martwy.

Wówczas żona zamordowanego wskazała bandytom miejsce, w którym znajdowało się 60 zł. Opryszek, który zastrzelił Wiśniewskiego, przeszukał mieszkanie, w nadziei znalezienia większych łupów, drugi natomiast bandyta stał przy drzwiach z rewolwerem w ręce. Z kolei rabuś wszedł do sąsiedniego pokoju, w którym spał syn zabitego młynarza wraz z żoną Napadnięci wydali bandycie 90 zł. i kilka sznurków korali, oraz pierścionki, zegarek damski i kolczyki.

Dokonawszy rabunku, bandyci zbiegli pod osłoną nocy. Zaalarmowane władze policyjne przytrzymały wkrótce kilku podejrzanych osobników, wśród których rodzina Wiśniewskiego stanowczo rozpoznała mordercę starego młynarza. Był nim 21-letni mieszkaniec wsi Psary, w pow. chrzanowskim, Stanisław Nowakowski. Równocześnie aresztowano jego wspólnika, również 21-letniego Stanisława Papiernika, oraz 27-letniego Teodora Nowakowskiego, u którego znaleziono część zrabowanych przedmiotów.

W toku śledztwa wyszło na jaw, że oprócz napadu na dom Wiśniewskiego, bandyci owi mają na sumieniu rabunek u krawca Nowakowskiego w Nowej Górze. Papiernik przyznał się do tego, ale Stanisław Nowakowski, który był inicjatorem napadów i mordercą młynarza, wyparł się udziału w tym pierwszym przestępstwie.

Oskarżony o dwa rabunki z bronią w ręce i morderstwo z z chęci zysku, stanął Stanisław Nowakowski przed trybunałem krakowkiego sądu okręg. Jako współwinny zasiadł na ławie oskarżonych: Stanisław Papiernik, oraz za paserstwo Teodor Nowakowski.

Na podstawie przewodu sądowego, przewodniczący trybunału wiceprezes s. o. dr Nowosielski ogłosił wyrok, skazujący osk. Stanisława Nowakowskie na karę śmierci przez powieszenie i utratę praw obywatelskich na zawsze. Osk. Papiernika skazano na 8 lat więzienia za współudział w rabunkach, zaś osk. Teodora Nowakowskiego za paserstwo na 2 lata więzienia.

Oskarżał prok. dr Gajewski, wotowali; s. o. dr Kronenberg i assesor Sehn.

Sądowy epilog zagadkowego postrzelenia urzędnika
w gmachu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Batorego

W dniu 26 marca br. Kraków zaalarmowany został wieścią o napadzie bandyckim, którego ofiarą padł 29-letni Stefan Żymirski, urzędnik Ubezpieczalni Społ.

Koledzy, znalazłszy go rano w gmachu Ubezp. Spol. przy ul. Batorego z przestrzeloną ręką i raną ciętą na policzku, wywnioskowali, że Żymirski padł ofiarą napadu bandyckiego, dlatego zawiadomili o tym policję, która wszczęła dochodzenia.

Jednakowoż już na wstępie stwierdzono, że Żymirskiego nie obrabowano, a ranny, ochłonąwszy z przerażenia, podał faktyczny stan rzeczy. Mianowicie, w chwili wejścia do toalety chciał przełożyć rewolwer z kieszeni spodni do marynarki. W tym momencie broń wypaliła, a kula ugodziła go w rękę.

Na podstawie powyższych faktów, Żymirski oskarżony został o to, że postrzeliwszy się przypadkowo w rękę, polecił woźnemu zawiadomić policję że został rzekomo napadnięty przez bandytów.

Epilog tego postrzelenia rozegrał się wczoraj przed krakowskim sądem Grodzkim. Oskarżony urzędnik zaprzeczył, jakoby komukolwiek polecał wzywać policję, co zostało potwierdzone zeznaniami innych urzędników, którzy zeznali, że Żymirski, będąc ranny, mówił jakieś słowa: „uciekli«, »postrzelili", ale nie wspomniał ani słowem o policji. Wobec tego prowadzący rozprawę sędzia Winiarski wydał wyrok uniewinniający Żymirskiego, którego bronił adw. dr Zygmunt Knobel.

Wspólnik powieszonego bandyty Maruszeczki
staje dziś przed trybunałem krakowskiego sądu okręgowego

W ostatnich dniach lipca b. r. zamieściliśmy na łamach naszego pisma sensacyjną wiadomość o akcie oskarżenia, przygotowanym przez Prokuraturę w Krakowie przeciw osławionemu bandycie Nikitorowi Maruszeczce i jego wspólnikom, z którymi Maruszeczko dokonał kilku krwawych napadów rabunkowych na terenie powiatu krakowskiego. Jak wiadomo, Maruszeczko był już wówczas dwukrotnie skazany na kary śmierci przez powieszenie i oczekiwał wykonania wyroku, siedząc we więzieniu warszawskim.

Gdy wyroki na Maruszeczkę stały się prawomocne i P. Prezydent Rzplitej nie skorzystał z aktu łaski, krwawy zbir zawisnął w pierwszych dniach sierpnia na szubienicy, ponosząc zasłużoną karę za swe ponure zbrodnie i tym sposobem sprawa jego występów w Krakowie została wyłączona z aktu oskarżenia. Wobec tego przed krakowskim sądem staje obecnie tylko wspólnik bandyckich wypraw Maruszeczki, zawodowy przestępca Michał Kramarz z Oświęcimia, oraz dwie kobiety: Anastazja Mleczykowa i Anna Żyłowa, oskarżone o udzielanie schronienia bandytom i ukrywanie zrabowanych rzeczy.

Sensacyjna rozprawa przeciw Kramarzowi i tow. odbędzie się w dniu dzisiejszym przed trybunałem krakowskiego sądu okr. przy ul. Senackiej. Kramarz od powiada za dokonanie dwóch napadów rabunkowych z bronią w ręce na dom Bagińskich w Łęgu i na handlarza Bruzdę w Łagiewnikach, oraz za napad na policję w melinie złodziejskiej przy ul. Skawińskiej 13, w której, jak o tym pisaliśmy, Kramarz został postrzelony przez posterunkowych, działających w obronie własnego życia.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr Bobilewicz, oskarża prok Leski, obronę osk. Kramarza wnosi adw. dr. Krakauer, resztę oskarżonych broni adw. dr J. Augustynek.

—oo—

Chwilowa zmiana w ruchu tramwajowym w Podgórzu

Z powodu robót drogowych w ulicy Lwowskiej wstrzymuje się od dnia 23 bm. na okres kilkudniowy ruch tramwajowy na linii Nr. 3 w Podgórzu na przestrzeni od pl. Zgody do końca, a w zastępstwie wprowadza się ruch autobusowy na odcinku od pl. Zgody do ul. Długosza. Bilety zakupione w tramwaju będą na tej linii ważne dla dalszej jazdy autobusem i odwrotnie. Przystanki autobusowe będą oznaczone tablicami

Dziś na Rynku manifestacja Krakowa
pod hasłem powrotu Zaolzia do Polski!

Dziś, w piątek o godzinie 19 odbędzie się na Rynku krakowskim potężna manifestacja społeczeństwa, żądającego przyłączenia Śląska zaolzańskiego do Polski. Bracia nasi zza Olzy muszą znaleźć się pod jednym z nami dachem! Tego wymaga sprawiedliwość i prawo stanowienia narodów, tego wymaga dobro 200 tysięcy Polaków pod zaborem czeskim i honor całego Narodu Polskiego! W tej sprawie nie ma wśród Polaków różnic; jest tylko jedna mocna, zdecydowana wola, domagająca się powrotu braci zza Olzy na łono Macierzy. Tę wolę musi zamanifestować jednogłośnie cały Kraków! Niechaj więc nikogo nie braknie na tym wiecu!

Apel komitetu walki o prawa Polaków w Czechosłowacji

Komitet walki o prawa Polaków w Czechosłowacji wzywa wszystkich, którzy przeżywali pamiętne walki o Śląsk cieszyński w okresie 1918-20 lub zagadnieniem tym naukowo się zajmowali, o nadesłanie do komitetu (Katowice, ul. Francuska 12) artykułów na powyższy temat. Kom. prosi o artykuły, mogące się pomieścić w ramach normalnej szpalty dziennika.

Redakcja; Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17.
CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-18